

Chełmek • Będzin • Kęty  
• Kroków • Oświęcim • Skoczów  
• Żywiec • Jaworzno • Szczakowa • Łodygowice

ORGAN ZAŁOGI  
POLUDNIOWYCH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO  
„CHEŁMEK”



## XXXVIII rocznica utworzenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej

... Jeszcze ręce nam się utrudzą,  
krewi serdecznej będzie trzeba  
i potu.  
Ale swoją budujemy,  
nie cudzą.  
Nam sił starczy do trudnego lotu.  
Nasza miłość na imię ma Poltka,  
chociaż dziś przeszłowieśta lga.  
I my  
wykonamy Jej rozkaz,  
obronimy nasz wspólny dom...  
(fragment wiersza W. Pietrzyki „opubl. „W Siłach Narodu” z 3. 1. 1982 r.)

Z okazji przypadającej 29. II br. XXXVIII rocznicy utworzenia Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej serdecznie życzenia dobrych wyników w pracy zawodowej i niełatwej działalności społecznej oraz pomyślności w życiu rodzinnym wszystkim członkom drużyny ORMO składa  
Kierownictwo polityczno-administracyjne  
PZPS „Chełmek”

## Makabryczny żart

Czarnym bumorem popisał się niedawno pewien podróżny wizytujący Chełmek. Otóż w sobotni dzieńek „zamknął” on dworcową smażalnię umieszczając na kłumce... zdeszczłego piaka. Co bardziej wrażliwe osoby korzystające z poczekalni musiały bardzo szybko... wizytować sąsiedni budynzek.

## ROZLUŻNIENIE...

Wydarzenia z pierwszego tygodnia lutego składają do refleksji. Trzeba chyba zwrócić uwagę na to przykre zjawisko jakim jest rozluźnienie dyscypliny — bo o nim świadczą wspomniane wydarzenia. Być może były to tylko wyjątki, zbiegiem okoliczności złożone w jeden czas — do tego stopnia wyjątkowe, że ograniczają się do jednego dnia... Był to doprawdy feralny czwartek. Peralda tych kilku pracowników, których stawiamy jako przykład lekkomyślności w łamaniu obowiązujących przepisów.

Oto w czwartek 2-go lutego na zmianie popołudniowej stwierdzono, że mistrz jednego z od-

Obchody 40-lecia Polski Ludowej rozpoczęliśmy w Chełmku uroczystościami z okazji 39 rocznicy wyzwolenia miasta i gminy spod okupacji hitlerowskiej. Dzień odzyskania wolności był dla naszego społeczeństwa momentem zwrotnym w jego dziejach. Klęska okupanta w dziedzinie militarnej oznaczała triumf tych wszystkich sił w polskim narodzie, które dążyły do odrodzenia Ojczyzny jako państwa sprawiedliwości społecznej, w którym władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Realizacja tych szczytnych idei zaznaczyła się od pierwszych dni po wyzwoleniu, znajdując swój wyraz w organizowaniu organów i bezpieczeństwa publicznego w Chełmku i okolicznych wioskach, w uruchomieniu zakładów obywatelskich, placówek handlowych i użyteczności publicznej, we wznowieniu zajęć szkolnych dla dzieci i młodzieży.

Straty wojenne, a także odziedziczone w różnych dziedzinach życia sprawy, że przed mieszkańcami i pracownikami miejscowych zakładów piłytryzły się ogromne trudności, na które nakładały się kłopoty i niedostatki, jakie niosło ze sobą codzienne życie. Zapali i zaangażowanie grona aktywistów PPR i PPS udzieliły się coraz szerszym kręgom mieszkańców rekompensując w znacznej mierze dotkliwie odczu-

## Spekulanci z Chełmka

Nagminna spekulacja dała się nam wszystkim we znaki. Psiościmy na handlarzy wykupujących atrakcyjne towary i „przedających je na „czarnym rynku” po zawyżonych cenach. Psiościmy na emerytów, którzy od wczesnych godzin rannych formują kolejki przed atrakcyjnymi sklepami i otrzymując dole „staczą” dorabiają

(CIĄG DALSZY NA STR. 7)

działów produkcyjnych spożywców na terenie zakładu alkohol. Pomocnik nie było to pierwsze wyroczenie tej osoby przeciw obowiązującemu regulaminowi pracy — został zwolniony w trybie dyscyplinarnym. A przecież jako pracownik dozoru technicznego powinien on wykazywać szczególną dbałość o przestrzeganie zasad regulaminowego życia wewnątrzzakładowego w podlegającej mu komórce...

Również w czwartek przebywała w stanie nie-trzeźwym w zakładzie pracownica, którą ze względu na fakt, iż było to jej pierwsze wyroczenie przeciw dyscyplinie pracy ukarano naganą i przekazaniem sprawy do kolegium przy prezydencie miasta Oświęcimia. I tego samego dnia jeszcze jeden przypadek związany z alkoholem dotyczący pracownika, któremu stan nietrzeźwości w pracy zdarzył się już po raz drugi. Skutek — zwolnienie dyscyplinarne i sprawa przed kolegium.

Widać więc, że mimo zaostrożenia przepisów powodujących znaczny wzrost surowości kar picie wódki na terenie zakładu nie jest zjawiskiem wyeliminowanym całkowicie z naszej zakładowej rzeczywistości, a zapewne też nie ogranicza się do osób, którym udowodniono ten proceder owego feralnego czwartku. Obok pijactwa notujemy przypadki zaboru mienia zakładowego, gdzie przykładem największym (w czasie pisania tego

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

## Będzie w Chełmku pialnia piwa

Po likwidacji kolejnych punktów sprzedaży piwa w Chełmku oraz konsekwentnym stosowaniu ustawy antyalkoholowej ciężkie życie mieli chełmeczcy piwowoje. Z dużym zadowoleniem przyjął więc na pewno fakt, iż powstanie w Chełmku pialnia piwa. Otrzymałmy niedawno oficjalne potwierdzenie tego ekscytującego faktu. Oby tylko nie stała się znów po pewnym czasie obokurną spelunką, bo kultury piła wolał brak... W chwili obecnej remontowane już są pomieszczenia tego przyszłego lokalu.

## Refleksje nie tylko o bazie sportowej...

Jaką mamy w Chełmku bazę do uprawiania sportów? Można powiedzieć, że dobra, a nawet bardzo dobra, jakiej wiele środowisk i wyżej stojących od naszego klubu może pozazdrościć. Mamy zatem stadion z 2 boiskami trawiastymi i trzećmi żużlowym do piłki nożnej, z boiskami do piłki ręcznej, koszykówki i siatkówki. Na stadionie tzw. domy klubowy, a tam szatnia, natryski, siłownia z wielofunkcyjnym „atlasem”, sauna... Mamy 5 kortów tenisowych z szatnią, trybunami i całym zapleczem sanitarnym. W s'mie — całkiem niezłe. Ale tylko od wiosny do jesieni, bo na otwartym powietrzu można poza sezonem prowadzić co najwyżej zaprawę

kondycyjną. A to w sporcie, w średnim — powiedzmy — wyczerpie, nie wystarcza. Zwiększa jeśli chodzi o piłkę ręczną, która zresztą jest sportem halowym, a także tenis — sport wymagający nicustannych ćwiczeń i to z rękietą w ręku... Tego zaś w zimie, a nawet późną jesienią i wczesną wiosną na otwartych kortach robić się nie da.

Sale gimnastyczne przy miejscowych szkołach podstawowych ledwie nadają się na lekcje „wzuefu”, a tak spory „kombinat szkolny” jakim jest Zespół Szkół Zawodowych w ogóle pozbawiony jest sali gimnastycznej.

W tej sytuacji trudno się dziwić, że co jakiś czas odzywiają się w Chełmku głosy o potrzebie budowy hali lub — mówiąc skromniej — sali sportowej. W ostatnich latach głosy te są cichsze, właściwie to ich wcale nie słychać. Nie ma się co dziwić. Niemie doświadczenia z inną społecznością inicjatywą powstrzymują przed „pojęciem na całość” w staraniach. Poza tym obawa przed osądem opinii publicznej: mieszkań brak, szkoły nie ma, dom kultury ledwie... zaprzepaszczony, a oni mówią o sali sportowej.

Tymczasem słychać, że tu i ówdzie, mimo braku materiałów, (CIĄG DALSZY NA STR. 3)



Foto: Bogusław Rogowski



(Ee) Stosunki międzyludzkie panujące w naszym zakładzie były już nie jeden raz tematem analiz czy sondażów przeprowadzanych wśród załogi i drukowanych na łamach „Echa”. Wiadomo, że są one niecierpalnym czynnikiem atmosfery pracy i mają wpływ na efekty osiągane przez kolektywy pracownicze w poszczególnych komórkach produkcyjnych i pomocniczych. Można powiedzieć, że obecnie zmienia się nieco warunki i zasady, na ile których funkcjonują stosunki społeczne w środowisku zawodowym. Teoretycznie wzrosła wartość zespołu pracowników jako kolektywu odpowiedzialnego za jakość i wydajność pracy, a uzależnienie to wiąże się z możliwością lepszego zarabiania w przypadku właściwej dynamiki i efektywności produkcji. Stąd jeszcze większa niż dawniej potrzeba pełnego rozumienia się i zgrania ludzi pracujących w jednym oddziale czy komórce. Wzrosła też odpowiedzialność i ranga mistrza – jako kierującego kolektywem i dbającego o optymalne warunki pracy na danym odcinku.

Czy praktyka potwierdza te założenia? Oto przeprowadziliśmy taki maly sondaż mający dać odpowiedź na pytanie czy stosunki międzyludzkie wśród załogi są układowane właściwie i czy wpływają na efekty pracy...

„Wykonując swoją czynność – stwierdziła jedna z pracownic wydziału montażu, – jestem całkowicie uzależniona od pracy innych. Przy takim moim pracu jest niemal automatycznie i jej tempo czy jakość zależy też od tego jak swoje czynności wykonują inni. I oczywiście ważne jest tutaj, że pracuje się wśród ludzi, których się zna –

kolężanek i kolegów. Dobra atmosfera na oddziale powoduje, że nie dochodzi do większych spięć między nami, miła do nikogo nie ma pretensji za jakielś brak pomocy. Staramy się sobie nawzajem pomagać. Jeśli trzeba – na przykład gdy ktoś choruje, to wykonuje się pracę za niego, w zależności od tego jak majster człowieka ustawi przy taśmie”.

Jest chyba charakterystyczna wypowiedź świadcząca o dobrze zorganizowanym zespole i jego pracy. Oczywiście zdarzają się przypadki pewnych animozji – kiedy ktoś nie chce przejść do innej czynności, która nie jest dla niego korzystna pod względem finansowym. Ale to rzadkie przypadki i tam gdzie mistrz ma odpowiedni autorytet i

I w tym przypadku trudno odmówić racji. Niemniej można przeczyć podkreślić, że wartość tego w jakich warunkach i w jakim zakresie wykonuje się obowiązki jest niezaprzeczalna. Zupełnie inaczej miła dniówka na stanowisku pracy, na którym jest czas na rozmowę i pogodną wymianę zdań czy żartów, niż w takim gdzie pracuje się w izolacji od otoczenia i współpracowników.

Tak mówi o stosunkach międzyludzkich jeden z pracowników dozoru technicznego: „Mam świadomość, że atmosfera jaką uda się stworzyć w moim zespole wpływa wydutnie nie tylko na efekty produkcyjne, ale i na łagodzenie wszelkich sytuacji konfliktowych. Są takie oddziały gdzie pracownicy mogą mieć do siebie pretensje

## Atmosfera też ważna

podjeżdżąc do ludzi wszystko udaje się właściwie ułożyć.

Młoda szwaczka z wydziału 460 mówi z kolei o innym aspekcie stosunków międzyludzkich: „Są u nas pracownicy, które się nawzajem nie lubią i przy byle okazji mogą się nawet kłócić. Ale według mnie to nie ma większego wpływu na ich pracę, bo zawsze każda musi zrobić to co do niej należy, żeby mogła dobrze zarobić. Nierzadko dochodzi do konfliktu z hyrgadzinką albo majstrówką, ale przecież w końcu robotę wykonać trzeba, bo nikt tego za człowieka nie zrobi, a taśma musi iść. Nie ma więc czasu na zbyt duże gadania czy kłócenia się”.

– choćby o to, że jeden zarobił więcej od drugiego. Dochodzi wtedy do skarg u przełożonych, do zarzutów pod adresem jakichś „układow” preferujących kogoś. Tymczasem jeśli ludzie dobrze się znają a mistrz czy kierownik potrafi wszystko jasno wytłumaczyć każdą sprawę i ludzie mają do niego zaufanie, wtedy w ogóle nie dochodzi do konfliktów. Dotyczy to nie tylko spraw zarobkowych, ale też awansowania, premiowania, czy nawet udzielania przepustek czy urlopow. Najważniejsze jest aby współpracownicy i przełożony znaleźli wspólny język w takich sytuacjach, a ten wspólny język najłatwiej przychodzi

# Echo młodych



### Z KRONIKI ŻALOBNEJ

Dnia 28 stycznia 1984 r. zmarł w wieku 79 lat Stanisław Nospek, który na przełomie lat 40-tych i 50-tych pełnił funkcję jednego z dyrektorów PZPS „Chelmek”. Niech odpoczywa w pokoju.

Odwaznie myśleć – odważnie działać

W środę 25 stycznia odbyła się w Warszawie III Krajowa Narada Aktywno-Robniczego ZSMP. Relacje z tego wydarzenia przekazywały zarówno telewizja jak i prasa centralna. Na naszych łamach chcemy jednak rozszerzyć te informacje o naradzie – korzystając z faktu, iż w warszawskich obradach uczestniczyła przedstawicielka organizacji młodzieżowej naszego zakładu kol. Krystyna Olejniczak, wiceprzewodnicząca Zarządu Zakładowego ZSMP ds ideowo-wychowawczych.

„Echo” – Jakie wrażenia przywołała z tej narady? K. Olejniczak – Wrażenie jest sporo, jak zapewne z każdego wydarzenia tej rangi i o tak dużym znaczeniu. Wiele jest też wniosków i spostrzeżeń wartych przekazania i przedyskutowania w gronie koleżanek i kolegów – zresztą zrobiliśmy to już na posiedzeniu naszego prezydium. Podstawowe wrażenie, jeśli chodzi o konkrety, to natłok ważnych i pilnych spraw i problemów z jakimi spotyka się młodzież, nie tylko w skali związku ale w przekroju życia społecznego i zawodowego w naszym kraju. Te sprawy i problemy były tematem dyskusji podczas narady.

„Echo” – Wieg jakie problemy dominowały? K. Olejniczak – Reforma gospodarcza, budownictwo mieszkaniowe, racjonalizacja i wynalazczość, sprawy form, metod i kierunków działania ZSMP. W tych tematach toczyły się gorące dyskusje między uczestnikami narady a zaproszonymi na nią przedstawicielami rządu i kierownictwa PZPR. Trwały one w kulturalnych...

„Echo” – Co mówiono o reformie gospodarczej? K. Olejniczak – Młodzież postawiła pod adresem wiele zarzutów popartych konkretnymi przykładami. Stwierdzono słabą skuteczność mechanizmów reformy i jej nikłe efekty. Padły słowa ostre, ale w większości prawdziwe, które ogólnie można ująć stwierdzeniem jednego z dyskutantów przestrzegającego by „3 S” nie zaczęło ostatecznie znaczyć „Stary Sprawdzony System”. Nie jest tajemnicą, że reforma wciąż boryka się z poważnymi trudnościami i nie funkcjonuje tak jakbyśmy sobie tego mogli życzyć. Jest wiele przyczyn tego stanu rzeczy – mówił o nich w swym wystąpieniu minister Baka – niemniej faktem jest, że od założenia do realizacji reformy wciąż pozostaje zbyt duży dystans.

Uczestnicy narady zastanawiali się nad tym jak można wyeliminować niekorzystne zjawiska hamujące reformę, ale jest to temat – rzeka, złożony ze zbyt wielu elementów aby możliwe było przedstawienie syntetycznej recepty. Pozostaje sumiennie w realizacji rozpoczętych działań i odwaga w przeciwstawieniu się negatywnym zjawiskom – niegospodarności, niekompetencji i biurokracji, partykularyzmowi działania na różnych szczeblach zarządzania przedsiębiorstwami, hamowaniu odważnych inicjatyw itd. Warto podkreślić słowa ministra, który stwierdził, że nie należy wahać się przy podejmowaniu ryzykownych działań. Ponadto mówiąc o reformie najczęściej wywoływano hasła poprawy wydajności pracy i wdrażania systemów motywacyjnych, z czym nadal nie jest dobrze w zakładach pracy. W naszym także wiele jest jeszcze tutaj do zrobienia.

„Echo” – A pozostałe tematy? K. Olejniczak – Jeżeli chodzi o budownictwo mieszkaniowe to poza tym, iż notujemy pewną poprawę w systemie pracy tego resortu i działania dające nadzieję na dalszy wzrost efektywności w budownictwie, stwierdzono konieczność rozwijania i doskonalenia sy-

stemu budownictwa patronackiego, ZSMP ma na tym polu pewne osiągnięcia, ale jest też mnóstwo różnorodnych kłopotów i barier do pokonania. Minister Kuryka zadelarował pełne poparcie dla patronatów i zaproponował oddzielne spotkanie z zainteresowanymi tym tematem.

W zakresie wynalazczości i racjonalizacji padło sporo głosów krytyki pod adresem administracji od szczebia centralnego po zakładowy. Na wielu przykładach stwierdzono przypadki braku zainteresowania kierownictwa zakładów ruchem wynalazczym, a nawet wręcz jego hamowania. Za dużo biurokracji – za mało odwagi i inwencji, tak wyglądało to w przemysle. A potencjał ludzkiego zaangażowania i pomysłów jest bardzo znaczny – tyle, że nie wykorzystany. Tutaj też muszą zadziałać nowe mechanizmy wywołone jednoznacznymi decyzjami rządowymi. Obiecano, że takie zapadną już wkrótce. Dotychczas nowatorskie myślenie nie jest w ogóle opłacalne, a bez niego nie ma intensywnego rozwoju postępu technicznego tak potrzebnej reformie gospodarczej i nam wszystkim... Taka może być synteza dyskusji w tym temacie.

Jeżeli zaś chodzi o sprawy organizacyjne, to głosy dyskutantów obracały się wokół pytania „jak przelać zastój aktywności w ZSMP”. Na tym też rozważano kwestie udziału młodzieży w zarządzaniu przedsiębiorstwami, współpracy z PZPR, związkami zawodowymi, samorządami robotniczymi. Było kilka bardzo ciekawych wystąpień na temat sytuacji młodzieży. Np. Małgorzata Łukaszewska, uczennica szkoły przyzakładowej poruszyła w odważny i szczery sposób problematykę startu zawodowego absolwentów takich właśnie szkół. Próbowała odpowiedzieć na pytanie dlaczego młodzież ze szkół przyzakładowych nie chce pracować w swoim macierzystym zakładzie. Reakcja sali potwierdziła, że problem ten występuje w większości zakładów i ocena kol. Małgorzaty jest trafna.

„Echo” – Co powiedziała?... K. Olejniczak – ...Ze źle traktuje się młodych pracowników – nie powinni oni być traktowani jako wyręczenie czy uzupełnienie pracy starszych, ale przygotowanie do samodzielnej pracy, że praktykantów powinni mieć swoich opiekunów, którzy pomogą im wejść w kolektyw i rytm pracy zawodowej. Młodzi pracownicy są najczęściej pozostawieni samym sobie i szybko zniechęcają się do zakładu, a zakład nie robi nic żeby ich zatrzymać. Była też ciekawa wypowiedź jednego z kolegów na temat udziału młodzieży i w ogóle w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Potwierdził on, że wszystkie ważne decyzje zapadają w gabinetach dyrektorów, a jeżeli dyrektor nie potrafi podjąć decyzji to nie szuka pomocy wśród pracowników tylko czeka na decyzje odgórne. Sądząc po reakcji zebranych nie był to pogląd odosobniony.

„Echo” – Można więc wywnioskować, że temperatura obrad była dość wysoka. K. Olejniczak – Więcej niż gorąca. Ale była to przecież jedna z niewielu okazji przekazania swych odczuć i myśli przedstawicielom władz partyjnych i rządowych.

„Echo” – A które z wystąpień przedstawicieli władz szczególnie utkwiło ci w pamięci? K. Olejniczak – Mogę powiedzieć, że wiele wystąpień poszczególnych ministrów nie zawsze trafiło nam do przekonania. Po ich przemówieniach trwały jeszcze spory i dyskusje w kulturalnych... Chyba najbardziej

przekonywującą była wypowiedź Wojciecha Jaruzelskiego, który powiedział kilka naprawdę wartych zapamiętania uwag i opinii o polskiej młodzieży, o naszej sytuacji, o partii i ZSMP. Ważne jest też zapewnienie premiera o wnklwliwym rozpatrzeniu naszych wniosków i zastosowaniu ich w praktyce.

„Echo” – Powiedz nam na ile warszawska narada spełniła oczekiwania jej uczestników i w ogóle wszystkich członków ZSMP?

K. Olejniczak – Uważam, że główną zaletą tej narady był właśnie fakt, iż młodzież mogła bezpośrednio przekazać swoje opinie przedstawicielom rządu i KC PZPR. Padło na sali obrad sporo mądrych uwag, z których rząd powinien skorzystać w swej dalszej pracy. A poza tym wrócić do Warszawy utwierdzenia przekonaniu, że jest wielu młodych ludzi, którzy wnklwliwie i krytycznie obserwują rzeczywistość i co ważniejsze – mogą na nią wpływać swą aktywną postawą zawodową i społeczną. Oby takich ludzi było jak najwięcej, bo do zrobienia jest jeszcze dla młodzieży sporo, bardzo dużo.

„Echo” – Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał R. F.



Coraz więcej w chelmeckim zakładzie ludzi młodych i coraz lepiej pracujących...

# Echo Chelmska

współpracy Rady Programowej pod przewodnictwem Janusa Dziurzyńskiego. Adres redakcji: PZPS „Chelmek”, 32-580 Chelmek, plac Kilińskiego 1. Tel. 613-00 Kocjan, telefon 03427 POL.08 pl. Wydawca – Śląskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Katowice ul. Miłyńska 1. Druk – drukarnia zakładowa PZPS „Chelmek” w Chelmsku, pl. Kilińskiego 1. Zam. 115/84 U-8. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian formalnych oraz skrótów w nadesłanych materiałach. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń – redakcja nie odpowiada. Przedruk bez podania źródła wzbroniony.



# fakty wydarzenia opinie

Różne opinie słyszy się wśród pracowników PZPS „Chelmek”. Jedni cenią sobie swój zakład pracy, swój fach — inni nie. Tak już w życiu bywa. Nadal też do chelmeckiego Zespołu Szkół Zawodowych trafiają na ogół dziewczęta z odległych stron — z lubelskiego, rzeszowskiego, zamojskiego, krośnieńskiego, nawet białostockiego. Dziwne, iż tak mało nadal przychodzi tu młodzieży z najbliższych okolic Chelmecka. Dziwne, gdyż później ta właśnie młodzież — po ukończeniu np. liceum w Oświęcimiu, wykorzystując rodzinne i nie tylko rodzinne protekcje, po załamaniu innych planów życiowych przychodzi do PZPS „Chelmek”. Przychodzi, ale... Nie przygotowana do zawodu. Warto więc pomyśleć wcześniej o zawodzie obuwianka. Zwłaszcza — technika — obuwianka.

Tradycyjnie już z dużym wyprzedzeniem chelmecki Zespół Szkół Zawodowych ogłasza zapisy na rok szkolny 1984/85. Jakie perspektywy nauki otwiera ZSZ? Otóż w skład zespołu wchodzi 3 szkoły: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, Technikum Przemysłu Skórzanego oraz Technikum Przemysłu Skórzanego dla Pracujących.

## ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA

Szkoli ona młodzież w zawodach — obuwianka, mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych.

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

artykułu) może być sprawa pracownika kotłowni, u którego w szafce znaleziono szereg materiałów i towarów pochodzących z kradzieży. Pracownik

## ROZLUŻNIENIE...

ten został dyscyplinarnie zwolniony i zatrzymany przez organa ścigania, które prowadzą przeciw niemu dochodzenie.

Z omawianych przypadków można wysnuć wniosek, iż początek roku w naszym zakładzie stoi nie tylko pod znakiem wzmożonych wysiłków załogi na rzecz realizacji planu produkcyjnego, ale także niektórych jej członków na rzecz nielegalnego wzbogacenia się a także... dodawania sobie kuraczu przy pomocy „wody ognistej”. A przecież w ten sposób nikt jeszcze nie osiągnął wybitnych

## Jak zostać obuwnikiem

słowych, tokarza, frezera oraz elektromechanika maszyn i aparatów elektrycznych. Nauka trwa 3 lata.

W okresie nauki zawodu przysługują uczniom wynagrodzenie określone Kodeksem Pracy w wysokości 720 — 3200 zł oraz premia do 20 proc. (za pozytywne wyniki w nauce). Ponadto uczniowie otrzymują nagrodę z Funduszu Zakładowego oraz bezpłatne podręczniki, bezpłatne obuwie, bezpłatne posiłki regeneracyjne. Uczniami szkoły mogą być zarówno dziewczęta, jak i chłopcy, którzy ukończyli 15 lat, a nie ukończyli jeszcze 17 lat, posiadający świadectwo ukończenia 8 klas szkoły podstawowej oraz zaświadczenie lekarskie stwierdzające przydatność do obranego zawodu.

Szkola posiada internat dla uczniów zamiejscowych.

Absolwenci ZSZ otrzymują tytuł wykwalifikowanego pracownika i mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum dla Pracujących.

efektów w pracy zawodowej. Czy trzeba przypominać, że kradzież nie popłaca, a pijactwo stwarza zagrożenie zdrowia i życia nie tylko ze względu na negatywny wpływ alkoholu na orga-

nizm i jego wewnętrzne wyniszczanie, lecz również poprzez niepełnosprawne wykonywanie obowiązków zawodowych (o ile się je w ogóle wykonuje)? Widocznie trzeba. Apelujemy więc przede wszystkim o rozważek, o przestrzeganie dyscypliny i zasad prawnych życia wewnątrzzakładowego, jednocześnie przypominając o poważnych konsekwencjach grozących za ich łamanie. Mamy nadzieję, że rozluźnienie dyscypliny było chwilowe i ograniczone w zasięgu, a jego przykładów nie będziemy już mieli okazji podawać. (Er)

## TECHNIKUM PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO

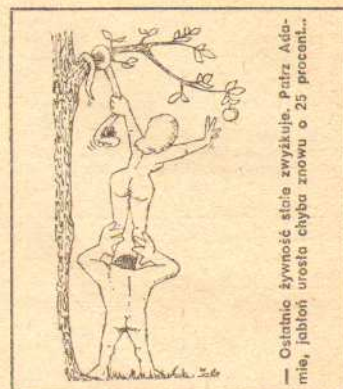
Szkola ta jest szkołą średnią typu zawodowego o specjalności obuwnictwa przemysłowego. Nauka w niej trwa 4 lata, ukończenie zaś technikum daje tytuł technika-technologa oraz prawo wstępu na wyższe uczelnie.

## TECHNIKUM PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO dla PRACUJĄCYCH

Szkola ta posiada dwa wydziały — obuwniczy oraz mechaniczny. Nauka w niej trwa 3 lata, a przyjmowani są absolwenci Zasadniczych Szkół Zawodowych. Pierwszeństwo mają oczywiście absolwenci chelmeckiej ZSZ. Po ukończeniu nauki uzyskuje się takie same uprawnienia jak w Technikum młodzieżowym.

Blizszych informacji udzieli sekretariat szkoły codziennie w godz. 8.00 — 15.00. Telefon: 611-72. Podania należy składać na adres: Zespół Szkół Zawodowych MPChI, 32-580 Chelmek ul. Krakowska 18.

Termin składania podań do ZSZ upływa 31 lipca br., do Technikum młodzieżowego — 31 maja br. Warto więc zastanowić się i... nie czekać ze złożeniem podania.



Ostatnio żywność staje znowu o 25 procent...  
mie, jabłoni urasta chyba znowu o 25 procent...

## Dziwna polityka cenowa

Trasa autobusowa WPK z Chelmecka do Chrzanowa obsługiwana jest przez WPK O/Jaworzno, a więc woj. katowickie i bilet na tej trasie kosztuje 6 zł. Trasa Chelmek — Oświęcim obsługiwana jest przez WPK O/Oświęcim i cena biletów sięga już 12 zł. Odległość tak do Chrzanowa, jak i Oświęcimia są takie same. Kto więc kształtuje tak dziwną politykę cenową,

## Operatywność »Otmętu«

Od dłuższego czasu cała prasa codzienna od „Trybuny Ludu” po „Słowo Powszechnie” chwali Śląskie Zakłady Przemysłu Skórzanego „Otmętu”. Czym zasłużyli na te liczne pochwały nasi bliscy konkurenci?

Otóż podjęli oni przede wszystkim produkcję nowoczesnych i solidnych butów gumowych m.in. dla rolników. Umożliwiło im podjęcie tego zadania zakupienie we Włoszech wysoko wydajnej wtryskarki wytwarzającej 2100 par na dobę. Użycie odbiorców zyskała także zróżnicowana kolorystyka obuwia gumowego. Pierwsze partie, które trafiły do sklepów w większych miastach w przeciągu paru godzin. Przewiduje się także wprowadzenie niebawem także dodatkowych wkładek ocieplających do gumiaków. Obuwem tym zainteresowani są także przemyślni spożywcy

oraz służby drogowe, składając zamówienia na zakup gumiaków w kolorach białym i żółtym.

W „Otmęcie” trwają też przymiarki do wykorzystania wtryskarki do produkcji półbutów sportowych typu „Adidas”. Jak podaje prasa centralna będzie to obuwie łączone z materiałem tekstylnym.

## Zabawa, jakich mało

„Oryginalną” zabawę wymyślił niedawno dzieci z chelmeckiego osiedla. Nie jest to zabawa nowa, ale... Otóż bardzo często chłopcy z młodzieży klas łapią walczącego się bez opieki psa i przywiązują im do ogonów stare puszki, butelki itp. „osoby”. Oczywiście obiektami niewybrednej zabawy są tylko psy młode lub niewielkiego wzrostu (i siły).

## Z kroniki żałobnej

Wszystkim, którzy towarzyszyli w ostatniej drodze naszego Syna Marcina Swożowskiego, okazali nam swoją głęboką troskę i pomoc w niełatwych chwilach — serdeczne podziękowania składają

Rodzice

## Sportowcy pozdrawiają załogę

Pomlewał funkcjonowanie poczty dalekie jest od doskonałości, dopiero dziś możemy przekazać załogę chelmeckiego zakładu życzenia, jakie za naszym pośrednictwem przesłali sportowcy KS „Chelmek” z pobytu na obozie szkoleniowym.

(A. Pa)

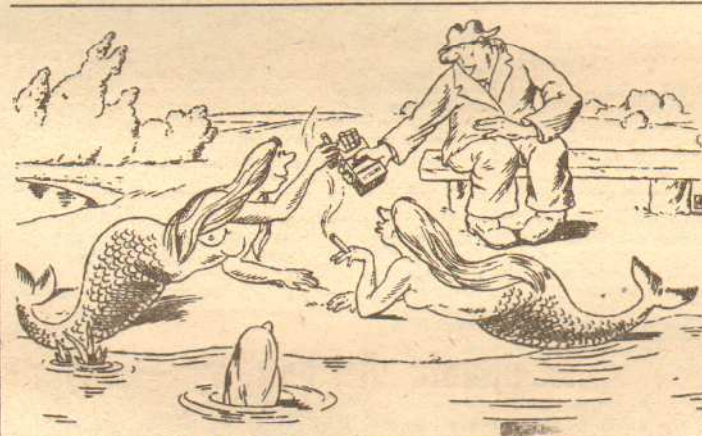
## Nie tylko o bazie sportowej

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wstają całkiem przyzwyczajone kryte obiekty sportowe. Nie z żelaza i betonu. Bez barokowych wnętrza. Są jak najprostsze, z lekkich konstrukcji drewnianych obciążanych tkaniną impregnowaną lub jakimś innym tworzywem. Proste to, nie takie znów drogie (choć co dzisiaj jest taniej...) i nie pożera klasycznych, deficytowych materiałów budowlanych.

O tych sprawach m.in. rozmawiali działacze KS „Chelmek” z przebywającymi w zakładzie pod koniec stycznia przedstawicielami wojewódzkich władz — wicewojewodą Krzyżką i dyrektorem Wydziału Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Wiktoorem Kabatem. Oprócz tego była też mowa w ogóle o perspektywach rozwoju sportu na terenie Chelmecka, o upowszechnieniu go w środowisku młodzieży pracującej, o potrzebach w zakresie sprzętu sportowego.

Jeśli już przy tym jestem, to najdotkliwiej chyba — i to nie tylko przez sportowców — odczuwamy jest brak obuwia nadającego się do ćwiczeń fizycznych. Tenisówki, trampki, półtrampki, korkotrampki, adidasy są dziś rarytasem nieosiągalnym lub osiągalnym na czarnym rynku po wielokrotności ich cen urzędowej. W tej sytuacji wspomniani przedstawiciele władz wojewódzkich zaproponowali zakładowi zajęcie się produkcją obuwia sportowego na szerszą skalę. Nie byłem przy tych rozmowach, ale o ile wiem, to koncepcja taka jest rozważana, przy czym — wiadomo — trzeba wziąć pod uwagę różne aspekty: materiałowe, technologiczne, techniczne, a także i społeczne. Na razie więc tyle, a jak się dalej potoczą losy wspomnianych tu inicjatyw napiszemy, jak się dowiemy. (Hiv)



Najtrwalsze są zmiany. W mgławicy oka to, co było lub miało być powszechną potrzebą, staje się luksusem. Katalog dóbr luksusowych stale się nam powiększa; mieszkanie, Fiat 126 p, kolorowy telewizor, gramofon, odkurzacze, pralka. W zależności od etapu przedmioty te u mieszkańca się lub zdejmują z listy towarów luksusowych. Kto je nabył przed laty, dziś ani się spozostregł, że żyje w luksusie. Trzy tomy „Rzeczpospolitej Obojga Narodów” P. Jasienicy w 1967 r. kosztowały 180 zł, dziś mają wartość oficjalną 900 zł, na wolnym rynku „idą” za 8000 zł. Za swój samochód datem 199 tys. zł, dziś za jego remont żądają — 200 tys. zł. Na przestrzeni lat moje aspiracje stają się zbyt wygórowane.

Skoro dziś luksusem zaczyna być wartościowa książka, co nim będzie jutro? Cziwleć bez aspiracji, o minimalnych potrzebach, gdy kraj jest w kryzysie, tworzy społeczeństwo bez ambicji. Kłopot z tym, jakie wymagania życia i spożywania w społeczeństwie, które ma już za sobą rewolucję naukowo-techniczną, zakwalifi-

## Luksusowe życie

kować jako elementarne, a jakie jako wymaganie wyższe?

Nie wolno poczucia dumy narodowej sprowadzać do zupy z kotła dla wszystkich, lecz trzeba brać pod uwagę stopień dojrzałości cywilizacyjnej kraju i różnicować potrzeby. Czy tłumacząc ambicje z jednej strony, można zrobić z nich dźwignię postępu z drugiej? Społeczne ambicje to wyhamowanie ruchu myśli i czynów(?), a więc zakładanie z góry niskich wyników w gospodarce.

Po 40 latach powstało już społeczeństwo, które chce mieć względny dobrobyt i jasno określony polski styl życia. Powstało społeczeństwo, które w sposób nieuchronny zmierza do nabywania dóbr materialnych. Jego dążenia i tęsknoty za tym, co mają inne społeczeństwa trudno będzie zakwalifikować jako nieosiągalny

luksus. Charakteryzować nas powinno myślenie z wyobraźnią, przewidujące jutrzejsze skutki dzisiejszych decyzji.

## Ile nas będzie?

Szacuje się, że w roku 2000 liczyć będziemy około 40 — 45 mln. mieszkańców. Założeniem naszej polityki demograficznej jest zapewnienie co najmniej reprodukcji prostej (215 urodzeń na 100 kobiet). Czyli model rodziny „2 plus 2”. W miastach od połowy lat 60 przeważa model rodzin małodzieńcych, nie gwarantujący naturalnej wymiany pokoleń. Sytuację w znacznej mierze ratuje więc.



# Czekają nas kłopoty z chlebem?



jest dokumentacja. Wprawdzie Biuro Projektów w Wadowicach złożyło zapewnienie, że ZTE będą jeszcze w marcu tego roku a reszta w czerwcu, ale nie wskazuje na to, by terminy te były dotrzymane. Zamiast tego by rosła dokumentacja, rośnie... dokumentacja urzędowa sprawy. Pisma, ustalenia, notatki służbowe, interwencje... Są to wykonawcy prac czekający na dokumentację.

Potrzeba w życiu odrobiny optymizmu. W tej sprawie także. Sam optymizm jednak — to trochę zbyt mało...

(Ost)

Kiedy z pociągów z Oświęcimia i Chrzanowa wysiadają pracownicy II zmiany gromadnie ruszają przede wszystkim... po chleb. Bo też chełmecki chleb w porównaniu z produktami innych okolicznych piekarni jest wyjątkowo smaczny. Nie też dziwnego, że trafia nie tylko na chełmeckie stoły. Czy jednak wkrótce nie zagrozi Chełmkowi „kryzys chlebowy”?

Sąsiedztwo Śląska wszędzie rodzi określone problemy. Kwestia szkół górniczych nie jest domeną wyłącznie śląskich miast. Coraz częściej miejscowości z „pogranicza” doznają tych samych „przyjemności”... Wśród obiektów znaczących w Chełmku szkodami górniczymi znalazła się ostatecznie także piekarnia. Wprawdzie ścianę jeszcze nie zarysowały się, ale całą piekarnię już podstemplowano. Jest to oczywiście rozwiązanie tymczasowe. Co będzie dalej, gdy zarysują się ściany? Czy wzgląd na bezpieczeństwo pracowników pozwoli na dalszy wykieł chleba? A jeśli zarysują się lub wręcz pęknie sam piec piekarski?...

Sprawa ta jest od dłuższego czasu problemem numer jeden dla Gminy Spółdzielni, dla władz miejskich. Jak doszło do takiej sytuacji? Jakie są dalsze perspektywy?

Był czas jeszcze w latach 60-tych kiedy rozwiązanie tej sprawy było łatwe i proste. Gdyby wówczas ktoś затroszczył się o budowę nowej piekarni — a można było przecież przewidzieć, że za jakiś czas będzie ona potrzebna, miasto rośnie(!) — budowa nie nastroczałaby tych kłopotów, jak teraz. Obecnie na lokalizację wymagana jest już zgoda odpowiednich władz górniczych. Pod koniec lat 70-tych wydano decyzję lokalizacyjną na terenie przylegającym do placu węglowego. Decyzja ta, zanim zgromadzono odpowiednie kredyty, dokumentację itp., została cofnięta. Teren

już nie nadawał się do budowy takiego obiektu.

Wiele czasu trwała „walka” o wydanie nowej decyzji. Uzyskano zgodę górnictwa na budowę nowej piekarni w bezpośrednim sąsiedztwie ZUT „Technoskór” i PZPS „Chełmek”. Zrodziło to nowe kwestie. Konieczne były już zgody organów ochrony środowiska oraz SanEpidu. Uważało się to było od odpowiednich stwierdzeń przyzwoitych sąsiadów. I tu zaczęła się nowa kłopotliwa sprawa z tzw. strefą ochronną zakładów. Wiadomo przecież, że piekarnia to zakład przemysłu spożywczego i nie może być lokalizowana tam, gdzie inny zakład mógłby ją „podtruwać”. Po wielu zabiegach, po istnej wołtynie prawnej i ta kwestia została rozwiązana.

Czyż więc już można przystąpić do budowy? Aby uzyskać kredyty niezbędna



Rys. Edward Kmiecik

## Nasza kolej kochana...

Obserwując praktyki spotykane nagminnie w pociągach łączącej Trzebinia — Czechowice ukuli pracownicy „Chełmka” znakomity dowcip:

- Co znaczy skrót PKP?
- ...?
- Płać Konduktorowi Połowę.

„Echo Chełmka” Twoją gazetę! Nadaj ją i zam z nami. Tel. 319.

## Ach, ten feminizm...

Wracający późnym wieczorem przez park obok muzki koncertowej mieszkaniec Chełmka został napadnięty i dość dotkliwie pobity. Nie było by w tym jakiegoś niczego interesującego, gdyby nie to, iż napad był przeprowadzony przez... grupę młodych dziewcząt.

## Dziewczęta! Kobiety!!

Pamiętajcie — zwiędła, szara cera, przedwczesne bruzdy i zmarszczki, nieświeży oddech, chrapliwy głos — to nieuchronne (poza groźnymi chorobami) skutki nałogowego palenia papierosów!!

## Operacja plastyczna starego biurowca

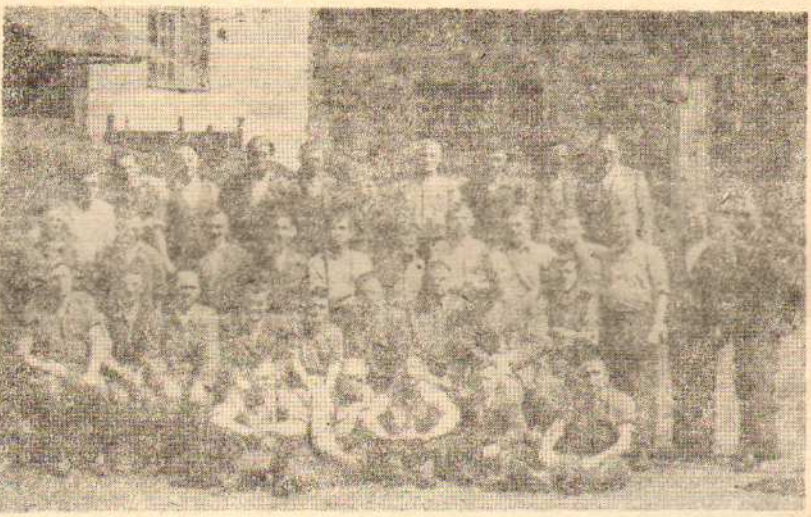
Od dawna już pracownicy administracji zakładu, których biura znajdują się w starym białowskim baraku zwalnym przez optymistów „starym biurowcem”, spoglądali ze strachem w oczach na ściany i sufitu miejsca pracy. Mury się pochylały, tynk odpadł, deszcz kapał swobodnie przez nadsztytny, dziurawy dach. Nikt nie śmiał pomyśleć co by było gdyby nad Chełmkim przeszedł jakiś konkretny, jesienny lub wiosenburagen — po prostu barak służący za biurowiec coraz bardziej przypominał domek z kart...

Ale oto w styczniu pojawiła się iskierka nadziei. Już kilka miesięcy wcześniej zabezpieczono służbowy byt kilkudziesięciu pracowników przy pomocy ustawionych na zewnątrz stępili drewnianych podpierających wschodnią ścianę „biurowca” chylącą się niebezpiecznie ku upadkowi. Teraz przyszedł czas na porachunki z wewnętrznymi wrogami — pęknięciami, dziurami, zaciekami... Brygada remontowa opanowała z końcem stycznia korytarz i niektóre pomieszczenia, by za pomocą gipsu, cementu i cegieł latać dziury wygrzyzione rębem czasu.

Pracownicy owszem, ucieszyli się z tego niezbędnego makijażu, ale wciąż tęsknym wzrokiem spoglądają na szkielec wysokościowca tkwiący między halami B i 12. Słychać już westchnienia: „obymy tylko zdążyli przeprowadzić się tam zanim wiekowiec zacznie wyglądać tak jak nasz barak...”

## żywiec

## Kto ich rozpozna?



Przedstawiamy na powyższej fotografii grupę pracowników z żywieckiej garbarni. Oni to właśnie jako jedni z pierwszych podjęli po wywołaniu pracę przy odbudowie zakładu, oni to, jako jedni z pierwszych stanęli do pracy w odbudowanej garbarni. Fotografę wykonano w latach 40-tych. Kto ich dziś rozpozna? Czekamy na informację od naszych czytelników. A może sami zaprezentowani zachęć odzwać się i opisać nam tamte ciężkie lata oraz swoje doświadczenia?

Bieżący rok będzie dla ZSMP w naszym zakładzie rokiem trudnym. Jest to bowiem rok, w którym przypada kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach wydziałowych i Zarządzie Zakładowym. Dla niezbyt sprawnego jak dotąd systemu działalności podstawowych ogniw ZSMP-owskich zbliża się więc moment przełomowy — rozliczenie z pracą w mijającej kadencji i programowanie tematów, metod i form pracy na kolejne trzy lata. Wiążąc się to także z możliwością dokonania zmian w składzie zarządów kół i Z zarządu Zakładowego, zmian według mnie koniecznych.

Zarząd Zakładowy, ale od smutnych wniosków do zmiany sytuacji wciąż jeszcze pozostaje zbyt daleko.

Dlatego tak ważnym wydaje się wprowadzenie w toku kampanii do szeregu wspom-

przetrwania najtrudniejszego społecznie okresu i przełamania starych, wypraczonych latami siedemdziesiątymi pojęć i funkcji ZSMP.

Dzisiaj potrzeba czegoś więcej niż przetrwanie, propozycje obecnego aktywu wyjścia ku

tywu, wprowadzenie go w tajniki działalności społecznej — wszczęcie poczucia potrzeby działania i czerpania z niej satysfakcji to zadania władz ZSMP. A potem kwestia takiego zaprogramowania przyszłej działalności

## Artykuł dyskusyjny

# Kampania dla odnowy — czy na przetrwanie

Ta konieczność wynika nie tyle z faktu, że dotychczasowe władze organizacji młodzieżowej obu szczebli pracowały źle czy nie wywiązywały się ze swoich obowiązków — choć tutaj można postawić szereg poważnych zarzutów zarządom kół wydziałowych — ile z powodu natury bardziej obiektywnej, a wypływającej z takich, a nie innych układów panujących w związku. Jednym z tych układów jest prawidłowość, że życiu organizacji młodzieżowej uczestniczy tak naprawdę właściwie tylko ścisły jej aktywny. Aktywność to ludzie z inicjatywą, zainteresowaniem w sprawy wykraczające poza minimalne obowiązki statutowe, ludzie, którzy działalność społeczną traktują na tyle poważnie, iż poświęcają jej swój czas i zapal. Tak rozumianego aktywu jest obecnie u nas zaćwicie kilkanaście — może dwadzieścia kilka osób, co na te siedmiusetosobowej organizacji nie wygładza zbyt imponująco. Dlatego tak jest — dociekałbym już niejednokrotnie, analizował ten stan rzeczy wiele razy

nianego aktywu ludzi nowych, pozostających dotychczas na neutralnych pozycjach „szarych członków”. Są wśród nich na pewno tacy, którzy przyjęliby nowe obowiązki i potrafiliby z pozytywnym dla związku wywiązać się z nich w codziennej pracy organizacyjnej. Stary, doświadczony aktywny nie jest przecież na dozwolonych etapach i już wkrótce zacznie się wykruszać, a jego miejsce muszą zająć świeże kadry. Jest to ważne nie tylko dla podtrzymania obecnej pozycji ZSMP i ugruntowania jego zakresu wpływów w środowisku młodzieży pracującej, ale również dla stworzenia podstaw i możliwości budowania nowych form i metod pracy — takich, które być może sprwadzą się wśród młodszych o kilka lat członków organizacji. Bo nie jest tajemnicą, że ci, którzy wkraczali w życie Związku jeszcze w poprzedniej kadencji w trudnych latach 1980/81 patrzyli na obecne zjawiska nieco inaczej niż ich młodsze koleżanki i koledzy. Patrzyli oni bowiem przez pryzmat ówczesnych potrzeb i założeń organizacji młodzieżowej, a te wówczas sprawdzały się raczej do konieczności

temu „więcej” nie znajdują właściwego odzwierciedlenia. Może więc trzeba podejść do tematu w sposób zupełnie nowy — taki, który powinien nasunąć się nowym działaczom. Różnica kilku lat to jednak sporo, a ZSMP — przypomnijmy — skupia członków w wieku od lat 15 do 35. Przeżył to ogromny i znalezienie wspólnego mianownika zainteresowań członków byłoby wręcz niemożliwe. Tym bardziej korzystna dla organizacji zakładowej byłoby wprowadzenie do jej kierownictwa (którego średnia wieku wynosi około 26 — 28 lat) tych kilkusetosobowych, którzy od niedawna przeszli ze szkoły przyzakładowej do pracy zawodowej w zakładzie. Ważny jest tutaj moment „przechwycenia” dla organizacji aktywnych kół szkolnego — zanim codzienność pracy w produkcji wytlumi w nich zapal i entuzjazm młodego wieku, co powszechnie obserwujemy w naszym środowisku. Niestety — trzeba dodać.

Tak więc organizacja młodzieżowa stoi przed nie lada zadaniem. Znaczenie nowego ak-

tywu, wprowadzenie go w tajniki działalności społecznej — wszczęcie poczucia potrzeby działania i czerpania z niej satysfakcji to zadania władz ZSMP. A potem kwestia takiego zaprogramowania przyszłej działalności

Pozostaje tylko jedno pytanie — czy ci młodzi ludzie zachęć?

(R. F.)



Rys. Kazimierz Kuciel



PPR i PPS od pierwszych dni po wyzwoleniu, a od Kongresu Zjednoczeniowego (w 1948 r.) — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza. Działalność organizacji partyjnych aktywizowała społeczeństwo do pracy dla wspólnego dobra. Podobną rolę w środowisku młodzieżowym spełniały organizacje młodzieżowe — ZWM, OMTUR, ZMP, ZMW, ZMS a obecnie Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, wśród dzieci i młodzieży uczęszającej zaś — Związek Harcerstwa Polskiego. Chlubne karty w obronie robotniczych interesów, w poprawie warunków pracy, a także aktywizacji zawodowej załóg zapisały związki zawodowe, które po przejściu w kryzys społeczno-polityczny lat 1980-81 odrodziły się i od ponad roku prowadzą działalność dla dobra pracowników.

Rozwijaniu różnorodnych zainteresowań wśród mieszkańców miasta i gminy oraz załóg pracowniczych służy działalność licznych organizacji społecznych i społeczno-zawodowych m.in. TPPR, LOK, OSP, SWP, SIMP, KS „Chelmek”, Pracownice Ogrodki Działkowe, PTTK, PZW, PZHG, KGW i inne. Z szacunkiem odnosimy się do działalności wśród kombatanów walk

o wyzwolenie narodowe i społeczne, jaką prowadzi ZBoWiD oraz wśród weteranów pracy, gdzie znaczną aktywność rozwija PZERIL.

Przypominając o tych kilku faktach mamy pełną świadomość istniejących nadal

## Jubileusz naszej Ojczyzny

braków i niedociągnięć. Są one szczególnie mocno i dotkliwie odczuwane teraz, gdy wraz z całym krajem przeżywamy kryzys społeczno-gospodarczy, wyrażający swoje ujemne piętno również na postawy i zachowania społeczeństwa. Wysuwane przez przeciwnika politycznego tezy deprecjonujące dorobek powojennej historii oraz tezy o braku perspektyw na poprawę sytuacji mogą wywołać niekiedy nastroje zwątpienia i obojętności, zwłaszcza wśród ludzi nieorientowanych, a także u części niedoświadczonych młodzieży...

Obchody 40-lecia Polski Ludowej stanowią więc będą kolejnym etapem odzyskania wiary społeczeństwa w twórcze możliwości ustroju socjalistycznego, w celowości społecznego wysiłku i zaangażowania. Do-

minującymi elementami jubileuszowych uroczystości powinny stać się m.in. — prezentacja ludzi szczególnie zasłużonych w odzyskaniu niepodległości, w pracy nad odbudową oraz rozbudową miasta i gminy, ukazywanie osiągnięć w dziedzinie gospo-

darczej, społeczno-politycznej itp. a także upowszechnianie współczesnych przykładów pozytywnych postaw i zachowań ludzkich, popularyzowanie inicjatyw służących poprawie gospodarności, intensywności produkcji, handlu i usług, rozwoju kultury i oświaty, zapoznanie społeczeństwa z zamierzeniami krótkofalowymi i perspektywicznymi w poszczególnych dziedzinach oraz dalsze krzewienie idei internacjonalizmu proletariackiego, przyjaźni z ZSRR i innymi krajami socjalistycznymi.

Przykładowo tylko wśród możliwych form obchodów jubileuszowych można wymienić spotkania z weteranami walki i pracy, uroczyste apele i wieczornice w szkołach, tematyczne kursy, zawody sportowe i turystyczne, konkursy racjonaliza-



torskie i wynalazcze, inicjatywy społeczne w zakresie poprawy porządku i estetyki w środowisku i zakładach pracy oraz działania na rzecz poprawy warunków pracy i bhp.

Szczególną okazją do zmanifestowania obywatelskich i patriotycznych postaw stanowią będzie udział w wyborach do Rad Narodowych, uroczystościach pierwszozajmowych oraz Święcie Odrodzenia (4. 22 Lipca). Szczegółowy kalendarz imprez 40-lecia w mieście i gminie przedstawiamy Czytelnikom w następnym numerze. Warto jeszcze wspomnieć, iż w lutym odbywały się spotkania z działaczami i weteranami ruchu robotniczego oraz obchody 38 rocznicy powstania ORMO.

(hiv)

## BO MY LUBIMY DZIEWCZYNĘ...

...więc wybieramy się do Pawilonu Wystawowego BWA w Bielsku-Białym, gdzie aż do 21 marca czynna będzie wystawa fotograficzna „Venus”. Sądymy, iż ilość delegacji służbowych do Bielska w najbliższym okresie wydanie wręczynie, chociaż... nie chcemy łączyć tych faktów ze sobą. Na marginesie — BWA mielić się przy ul. Lenina 11 a.



Rys. Stanisław Czernik

## Postęp techniczny w przedsiębiorstwie

(CIĄG DALSZY ZE STR. 8)

ęcą. Podczas przelewania amoniaku pracownik znajduje się na zewnątrz kabiny.

Przeprowadzone przez pracowników Laboratorium Warunków Środowiska Pracy pomiary stężeń amoniaku na terenie Wydziału Włókniny Skóry w czasie przelewania amoniaku z beczki do układu dozują-

cego po zastosowaniu omawianego rozwiązania wykazały, że stężenia amoniaku w powietrzu uległy znacznemu zmniejszeniu. Zastosowanie więc nowego rozwiązania wyeliminowało przekroczenie normalowych higienicznych przy przelewaniu amoniaku z beczek.

(JSA)

## RACJONALIZACJA i postęp techniczny

Prezentujemy naszym Czytelnikom kolejną porcję tematyki wynalazczej proponowanej pracownikom chelmeckiego zakładu przez Sekcję Wynalazczości Wydziału Techniki i Rozwoju.

Rozwiązanie wybierania pyłów spod cyklonów. Obecnie pył wysypuje się na płytę betonową pod cyklonami, zbiera się go łopatkami do pojemników. Należy zmechanizować wybieranie pyłów spod cyklonów i ich załadunek na środki transportu.

Usprawnienie transportu i dozowania plastifikatorów dodawanych do mieszanek gumowych. Aktualnie naftolen dostarczany w cysternach rozlewany jest ręcznie do beczek 200 l, które składowe się na wyznaczonym miejscu przed budynkiem kotłowni. W miarę zapotrzebowania przewozi się go beczkami podnośnikami widłowymi do wydziału gumowni, ślad pracownicy pobierają ręcznie potrzebne ilości. Należy usprawnić transport, magazynowanie i dozowanie.

Wzmocnienie molinem wtórnej skóry podpodszewowej z przeznaczeniem do produkcji podpodszew obuwia pasowego. Należy opracować technologię sklejania wtórnej skóry podpodszewowej z molinem przed rozkrojem, aby uniknąć oddzielnego rozkroju oraz ich sklejania w fazie opracowania podpodszew do obuwia pasowego.

Wykorzystanie odsieków i odpadów skór twardych na składki obcasów. Należy opracować sposób produkcji składek obcasowych z odpadów i odsieków skór twardych.

Stanowisko do retusowania obuwia. Należy zaprojektować i wykonać funkcjonalny stół do retusowania obuwia z niezbęd-

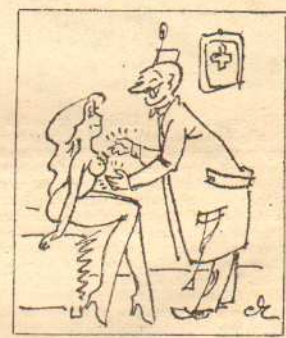
nym wyposażeniem umożliwiającym usuwanie usterek w obuwu powstałych w poprzednich operacjach montażowych.

Usprawnienie barwienia brzegów elementów wierzchołkowych. Rozwiązanie powinno polegać na zmechanizowaniu barwienia. Obecnie czynność tę wykonuje się ręcznie pędzlem.

Zmechanizowanie nakładania otoku na zaościwkowane obuwie. Rozwiązanie powinno umożliwić mechaniczne wykonywanie tej czynności.

Zmechanizowanie czynności nakładania kleju na otoki. Należy zmechanizować czynność nakładania kleju na otoki, rozwiązać problem suszenia oraz aktywacji kleju naniesionego na otok przed latwością otoku na podszewę.

Tyle tematyki przewidzianej w tym roku dla ludzi pomyslowych. Są to kwestie na pewno trudne, wymagające dużej znajomości zagadnienia. Ale są wśród nich także i tematy wymagające jedynie odrobiny niezrutynizowanego myślenia i dobrej woli.



Rys. Edward Kmiecik

## Urlop przy nietypowym rozkładzie czasu pracy

Rzecz dotyczy pracowników — jak się to mówi — „półetacie”, ściśle w niepełnym wymiarze czasu pracy. Takich zaś niemało w każdym niemal zakładzie pracy. Pytają oni nieraz: jaki urlop mi się należy? Czy w razie pracy co drugi dzień urlop może obejmować także dni, które byłoby dniami wolnymi od pracy?

Wyjaśniamy: na prawo do urlopu wypoczynkowego nie ma żadnego wpływu wymiar czasu pracy. Urlop przysługuje bez względu na wymiar czasu pracy pracownika. Jako okres zatrudnienia zatem, decydujący o nabyciu prawa do urlopu oraz o wymiarze urlopu, traktuje się tak samo okres pracy na „półetacie” (czy w naszym nawet wymiarze) jak okres pracy na „całym etacie”.

Pracownikowi zatrudnionemu więc ponad 10 lat przysługują 26 dni roboczych urlopu, choćby tego okresu lub nawet cały ten okres obejmował zatrudnienie w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Nie ma też żadnego wpływu na nabycie prawa do urlopu i jego wymiar rozkład czasu pracy danego pracownika. A zatem np. emeryt czy renciasta, rozpoczynający pracę w niepełnym wymiarze po przerwie w pracy dłuższej niż 3 miesiące nabywa prawo do urlopu po upływie rocznego okresu zatrudnienia. Bez względu na to czy pracował codziennie po 3 lub 4 godziny, czy miał nietypowy rozkład czasu pracy (np. pracował po trzech dniach, albo pracował przez pół miesiąca przy wolnej drugiej połowie miesiąca). Ważne jest bowiem, że pozostawał on w stosunku pracy przez okres roku. To decyduje o nabyciu prawa do urlopu. W zakresie zaś wymiaru urlopu zalicza się do tego rocznego okresu poprzedni okres zatrudnienia, choćby nawet przerwa w pracy była dłuższa niż 3 miesiące.

Przy przyznawaniu urlopu stosuje się ogólnie obowiązującą zasadę, iż urlop obejmuje kolejne dni robocze, tj. dni oznaczone w kalendarzu kolorem czarnym. A więc także tak zwane

„wolne soboty”. Urlop nie obejmuje jedynie niedziel i świąt, tj. dni oznaczonych w kalendarzu kolorem czerwonym.

Inna jest natomiast reguła udzielania urlopu pracownikom zatrudnionym w nietypowym rozkładzie czasu pracy. Ich urlop bowiem powinien składać się zarówno z dni, które byłyby dniami pracy, jak i dniami wolnymi od pracy (oczywiście tylko dni robocze) w takiej proporcji, w jakiej te dni występują w okresie nieurlopowym.

Przy pracy zatem co drugi dzień, połowa urlopu powinna przypadać na dni pracy, połowa na dni wolne od pracy, przy pracy co trzeci dzień — 1/3 część urlopu w dniach pracy, 2/3 część urlopu w dniach, które byłyby dniami wolnymi od pracy. Pracownikowi zaś, który wykonuje pracę przez połowę miesiąca, należy urlop rozdzielnie równomiernie na jedną i drugą część miesiąca. Zasadę tę ustala ust. 2 § 1 rozporządzenia MPPiSS z 21 X 1973 r. (Dz. U. nr 43, poz. 259 z późn. zm.).

Uwaga! Już w najbliższym numerze nowe informacje o Federacji Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Skórzanego, rewolucyjnie chroniące środowisko, nieznaną bliżej szerszemu ogółowi kwestię narkomanii. Czytajcie „Echo Chelmecka”!



Rys. Karoliera Kuciel

## ALKOHOLIZM — problem aktualny

Widomo, że Polacy od wielu lat należą do światowej czołówki w spożyciu alkoholu, a przede wszystkim wódki. Problem nadużywania alkoholu towarzyszy nam niemal na co dzień. Zajmuje poczesne miejsce w programach organizacji społecznych. Jest przedmiotem szerokich rozważań w prasie, radiu i telewizji.

Wydawać by się mogło, że kilkakrotny wzrost cen wyrobów spirytusowych, jaki miał miejsce w ostatnich latach, zmniejszy nieco potencjalnych nabywców. Ale nie z tego. Finansowo wytrzymałymi, choć niejednokrotnie drogą wielu wyrzeczeń i kosztom naszych najbliższych.

Od pewnego czasu obowiązuje zasada reglamentowanej sprzedaży wina i wódek. Decyzja ze wzzech miar słuszną, ale i ona ogranicza to niezwykle szkodliwe zjawisko jedynie częściowo. I w tym przypadku potwierdziliśmy, że jesteśmy mistrzami w omijaniu różnorodnych zakazów i ograniczeń.

Pokątny handel niemal w pełni zaspokaja nasze potrzeby, a nielegalna produkcja alkoholu stała się w niektórych środowiskach, praktyką co-

dzienną. W ostatnim czasie odnotowano w stosunku do pierwszych miesięcy ubiegłego roku, 17-krotny wzrost spraw karnych wszczętych o bimbrownictwo. Rzecz można — pogratulować operatywności rodaków.

Spróbujmy jednak odpowiedzieć na pytanie dlaczego tak się dzieje? Dlaczego powszechnie krytykowany problem, z którym rzekomo walczą całe społeczeństwo, istnieje nadal?

Odpowiedź może być tylko jedna. Po prostu w tym zakresie my Polacy niewiele nadal robimy, a co więcej tolerujemy spekulatorów, melinarzy i bimbrowników. Sami pozwalamy na ich funkcjonowanie w naszym najbliższym środowisku. Oto wymowny przykład, wśród wszystkich stwierdzonych faktów nielegalnej produkcji alkoholu jedynie około 15 proc. ujawniono na podstawie informacji pochodzących spoza organów MO.

Ostatnio Rada Ministrów skierowała do Sejmu projekt ustawy o zwalczaniu alkoholizmu. W ocenie fachowców i odczuciu społecznym jest to dobre przygotowany akt prawny. Umożliwi on również — jak się przypuszcza — stworzenie frontu społecznego, który współdziałałby z niezależnymi od alkoholu, uławił im powrót do normalnego życia. Musimy jednak pamiętać, że żadna ustawa nawet najlepsza, nie likwiduje alkoholizmu, może tylko ułatwić ograniczenie tego groźnego zjawiska.

Jak zadziała ustawa zależy od nas samych, od władz, organizacji społecznych i całego społeczeństwa. Gdy nadal będziemy wyrażać milczącą zgodę na nielegalną produkcję i spekulacyjny handel wódką, który jednym przynosi krociowe zyski, a innych wpędza w nałóg — nie uda się osiągnąć spodziewanych zmian na lepsze. Jest to oczywiście jeden z wielu warunków prowadzenia walki z alkoholizmem, ale bardzo ważny.

Hubert Korzeniowski



W poprzednim numerze „Echa” rozpoczęliśmy drukowanie obmiennej historii jednego z wieloletnich pracowników naszego zakładu Czesława Przybyłaka. Rekonstrujemy w tym cyklu na podstawie jego wspomnień wydarzenia składające się na dzieje człowieka i środowiska jego pracy. W poprzednim odcinku mówiliśmy o początkach kariery zawodowej pana Czesława w fabryce obuwia Tomasza Baty oraz o przeżyciach wojennych naszego bohatera. Zapraszamy do lektury dalszej części wspomnień wpiśnianych na trwałe w historię „Chelmska”.

W październiku 1945 roku Czesław Przybylak powrócił do kraju z grupą byłych więźniów niemieckich obozów koncentracyjnych i obozów pracy, którzy do zakończenia działań wojennych przebywali na terytorium Niemiec w Lubce. Od początku listopada tego roku rozpoczął, a raczej wznowił swą pracę w chelmeckim zakładzie przerzwaną w roku 1940. O tych trudnych powojennych początkach funkcjonowania zakładu opowiada nasz bohater:



„Kiedy przybyłem do Chelmska produkcja w zakładzie była już uruchomiona. Początkowo pracowałem w zaopatrzeniu. Ponieważ byłem zatrudniony w sekcji skór praca moja polegała przede wszystkim na wyjazdach do garbarni na terenie całego kraju – samochodami, pociągami, jak się tylko dało. Od naszej pracy zależało utrzymanie ciągłości produkcji. Nie było przecież wtedy takiego systemu kooperacji z garbarniami. Otrzymywaliśmy zlecenia od różnych zakładów – w Krakowie, Warszawie, Kaliszu, Bydgoszczy, Chojnicach czy Włocławku. Te dalekie trasy musieliśmy pokonywać samochodami ciężarowymi, które często nie były całkiem sprawne. Były wypadki, że samochód zepsuł się na trasie, trzeba było dzwonić po następny, pochłaniało to wiele czasu i odbywało się w trudnych warunkach, zimno, deszcz, nieraz człowiek wymarł w samochodzie i tracił wiele sił starając się możliwie szybko i sprawnie dostarczyć przesyłkę skór, na którą już czekało w zakładzie... Potem na wniosek dyrektora zostałem przeniesiony na stanowisko kierownika manipulacji. Było to znaczne ułatwienie dla mnie gdyż po przeżyciach obozowych moje zdrowie bardzo było nadzaprężone. W wydziale manipulacji pracowałem niemal do końca swej kariery zawodowej. Na rok przed emeryturą przeniesiono mnie na stanowisko technologa w Zakładzie Przygotowania Produkcji i Rozwoju”.

Mówiąc o piętno odcinającym na zdrowiu przez ciężkie lata obozowe pan Czesław stwierdza także, że zawód obuwnika uratował mu życie... Pracował w Sachsenhausen w warsztacie gdzie reperowano obuwie więźniów a także buty wojskowe. Wzrastat ten rozdzielono polityką i pan Czesław znalazł się w warsztacie naprawiającym wyłącznie obuwie wojskowe. Dzięki temu czas pracy spędzał w pomieszczeniu ogrzewanym – nie narodził jak inni więźniowie na działania atmosferyczne. Racje żywnościowe zmniejszane z roku na roku do głodowych wręcz rozmiarów w połączeniu z warunkami zimowymi skazywały na śmierć wielu z tych, którzy pracowali pod gołym niebem nocowali w zimnych barakach.

Jedną z ofiar obozowych warunków był przedwojenny redaktor naczelny „Echa Chelmska” Leon Pochowski. Pracował on w zlokalizowanej przy obozie cegielni. Aby nie przeprowadzać codziennie grupy więźniów tam zatrudnionych hitlerowcy postawili przy cegielni kilka baraków. Skierowanie do tego obozu oznaczało ciężką fizyczną pracę i groziło zapadnięciem na jedną z groźnych chorób szerzących się wśród więźniów.

## 42 obunnicze lata Czesława Przybyłaka (2)

### Po wojnie i przed wojną

A o opiece lekarskiej w Sachsenhausen nie było nawet co marzyć. Owszem, istniał obozowy szpital, lecz nawet w nim nie mógł chory leczyć na otrzymanie właściwych lekarstw czy odpowiedniej opieki. Leon Pochowski przy pracy w cegielni zapadł na zapalenie płuc, a towarzyszącą temu chorobą zwaną „fegmą”, polegającą na złej przemianie materii, spowodowały, że ledwie trzymał się na nogach. Trafił więc do szpitala obozowego, ale nie zdarzyło się tam aby chory na zapalenie płuc miał szansę go opuścić zdrowy...

„Odpowiedziałem go w szpitalu – mówi Czesław Przybylak. – To było ostatnie nasze spotkanie, w kilka dni później zmarł. Nie pamiętam dokładnie, który to był rok – 43, czy 42, może chyba jednak 43”.

Lata powojenne to dla Czesława Przybyłaka nie tylko praca zawodowa. Aktywnie włączył się

nie był członkiem stojącym z boku lecz aktywnie uczestniczył w działalności politycznej i społecznej w swoim środowisku. Świadczą o tym również przyznane Czesławowi Przybyłakowi odznaczenia państwowe i wyróżnienia regionalne, między innymi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Srebrny Krzyż Zasługi, czy Odznaka „Zasłużony dla Ziemi Krakowskiej” i „Zasłużony dla Ziemi Bielskiej”.

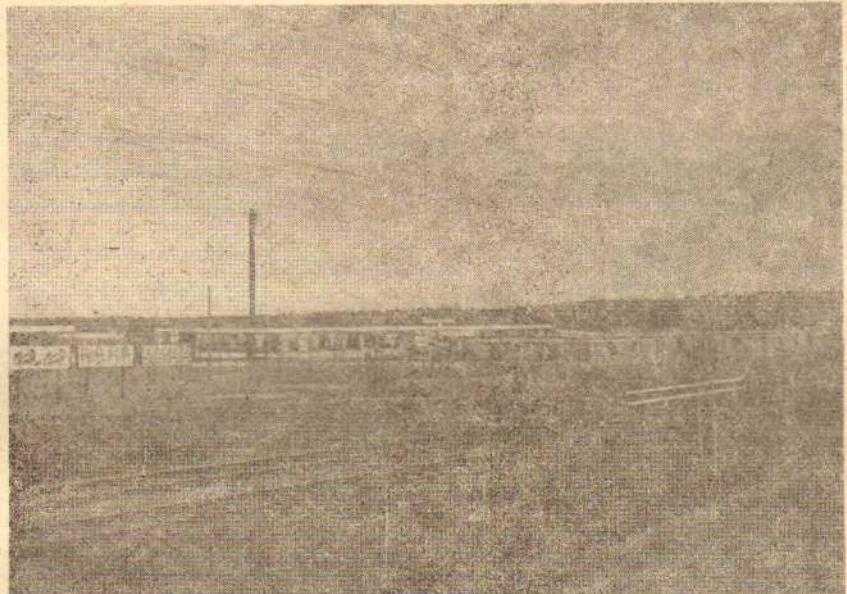
Jako pracownik ZEPS Chelmska był pan Czesław uznawany zarówno przez przełożonych jak i współpracowników na wydziale za wysokiej klasy fachowca, człowieka odpowiedzialnego i sumiennego, jednocześnie za zwierzchnika potrafiącego docenić wysiłek i inicjatywy swoich pracowników, życiowego dla młodszych, doceniającego rady starszych. Dobrą opinią cieszył się w ciągu

całych 42 lat swej zawodowej aktywności. Jak większość „batowców” znał doskonale zasady dobrej roboty i metody organizacji pracy dając najlepsze efekty. Tak opowiada o okresie pracy przed wojną:

„Praca w zakładzie była dobrze zorganizowana, panowała bardzo wysoka dyscyplina, tak, że każdy pracownik musiał starać się ze swoich obowiązków wywiązywać jak najlepiej. Najmniejsze uchybienia groziły zwolnieniem z pracy. Zarobki w tym czasie były dość wysokie. Jako sztanter zarabiałem około 80 złotych tygodniowo. Później jako mistrz około 70 złotych, ale były jeszcze tak zwane „konta” zależne od wyników uzyskanych przez oddział. Za półroczcie można było dostać do 2 tysięcy przy uzyskaniu zaplanowanych wyników produkcyjnych”.

Od kilku lat Czesław Przybylak korzysta z zasłużonego odroczenia emerytalnego. Jego bogaty życiorys z pewnością zasługuje na prezentację, nawet w szerszym i dokładniejszym opracowaniu niż nasz artykuł, który z przyczyn obiektywnych ogranicza się do przytoczenia niektórych tylko faktów i wydarzeń. Czerdziesto-dwuletni związek pana Czesława z naszym zakładem to przecież istotny element historii ZEPS „Chelmska”, która wciąż tworzy się i rozwija, ale o której korzeniach i ludziach ją tworzących nie powinniśmy nigdy zapomnieć.

(Bz)



## Nowe technologie w obunnictwie

### Faliste brzegi elementów wierzchołów.

W Wielkiej Brytanii opatentowano nowy sposób rozkroju elementów wierzchołu obuwia. Brzegi elementów wg tej metody nie są równe lecz faliste. Dzięki temu po zaćwikowaniu powstają mniejsze fałdy i łatwiej można zaćwikowywać brzeg przygotowań do klejenia.

Stwierdzono także, że falista linia brzegów umożliwia ściślejsze ułożenie elementów podczas rozkroju, co zaoszczędza skórę. Wyliczono, że na jednym butcie oszczędność wynosi 2,5 cm<sup>2</sup>.

(Al-Pi)

### Nadmuchiwane prawidła.

Firma Tollbar Product RFN wprowadziła na rynek nowe nadmuchiwane prawidła, które w porównaniu z drewnianymi są lżejsze (200 g), tańsze i wygodniejsze.

Wyrównują one zmarszczenia skóry bez jej rozciągnięcia, są dostępne w dwóch rozmiarach (angielskich) 6 – 8 i 9, zaopatrzone są w wentyl i pompkę nożną oraz wykonane są z wytrzymałego, czarnego poliuretanu, który w przypadku uszkodzenia daje się skleić każdym rodzajem kleju.

(Al-Pi)

### Materiał o właściwościach skóry naturalnej.

W czasie Brytyjskich Targów Obunniczych w Londynie w 1983 roku zapowiedziano, że do roku 2000 w przemiale obunniczym dokona się wielka rewolucja w zakresie stosowanych masowo materiałów wierzchołów.

W roku 2000 popularnym surowcem wyjściowym do produkcji obuwia stanie się – zdaniem ekspertów dwustronny prasowany materiał złożony z aluminium, prasowanego szkła i utwardzonych włókien roślinnych. Będzie to podobno o wiele wygodne, z bardzo lekkimi podszewkami z mieszanek aluminiowo-syntetycznej, o wysokich właściwościach higienicznych i użytkowych.

(Al-Pi)

## z kolekcji JANA BRODY

Kiejsi to gardzowie pieniądze zakopawali, a jak stęły czterowi i on nimi rozporządzał...

Jeszcze nie tak dawno – byłych chłopcem, palił synece konie nad Krzywańcem. Stary Grymia szel pijany z gospody a kurzył so fajeczka. Zgasa mu i porzel ku chłopców, co kładli ogień. Prawi im:

– Pacholickowie parzecie, parzecie (trocha źle wymowiol) i broł węgliczki z ognia i błod do ogiń. Węgliczki, co nimi ruszol zymyione były w pieniądź. Szel na to miejsce kaj był wczora tym ogiń. Węgliczki, co nimi ruszol zymyione były w dukaty. Pozyrot ich do jednego. Pozzol, że to byli „czorni”, co suszyli se pieniądź.

W jedny miejscu też gardza zekopolł pieniądź w stodole. Widziol to pacholek. Gardza prawil przy zakopowaniu:

– A ty (diabie) mi tu bydziesz na nich siedziol, azodym ich nie dostanie, pokiol ich nie wy-orze siedym synów... Pacholek rozmyiło, skąd znalazł siedym synów. Ale było na placu siedym młodych kobótków. Powiazol ich na szpagat, zrobit z drzewa płóteczek i przemyczol nimi przez zakopane pieniądź i pieniądź wywził.

Inszy gardza zel zekopolł pieniądź za stodolą. Też widziol pacholek jak gardza rzyz razy cisnął golą d... o to miejsce i powiedził

## Zakopane pieniądź

– Jako są zapieczotowane, tyk bydyłm odpieczotowane!  
Gardza ledwo poszol, pacholek zrobit to samo i zekopolł pieniądź.

## U emerytów

Dnia 7 lutego br. w sali OSP w Libiążu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze tamtejszego Koła Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów. Trzon Koła stanowią byli pracownicy chelmeckiego zakładu.

## Bajka dla dorosłych

W egzotycznej dla nas Etiopii istnieje wiele „gadek” poświęconych kulturowi życia rodzinnego. Od wielu pokoleń bawią one nie tylko mieszkańców tego kraju, gdyż tłumaczone na wiele języków weszły niejako do kanonu literatury światowej. Jedną z takich opowieści prezentujemy poniżej.

Pewna kobieta zdobyła sobie aż dwóch kochanków jednocześnie i zaczęła jawnie już zdradzać swego męża. Pewnego razu jednak obydwa kochankowie spotkali się ze sobą w niej i pokłócili

się okropnie. Postanowiła więc sprytnie pogodzić ich.

– Ty przychodź do mnie rano – zaproponowała jednemu z nich, dodając z uśmiechem drugiemu – a ty zajdź wieczorem...

Kiedy wróciła do domu po spacerze ze swoimi „kochasiami”, już czekał na nią zazdrosny mąż.

– Gdzie byłaś – spytał.

– Moi kochankowie pokłócili się o mnie, więc uspokoiłam ich, mówiąc jednemu, aby przychodził do mnie rannikiem, a drugiemu, by zachodził wieczorem.

– No dobrze, ale co postanowiłaś zrobić ze mną – zapytał zdziwiony nieco mąż.

– Wiesz co, zupełnie zapomniałam o tobie! Istnieniu – odparła mu na to.

Tak to, jeśli człowiek nie strzeże swego honoru, przestają się z nim liczyć...

## Wojsko i sztuka

Jedną z najciekawszych imprez województwa bielskiego była w lutym zorganizowana przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Bielsku-Białej wystawa indywidualna Antoniego Russa pt. „Wojsko Polskie w malarstwie”. Współorganizatorem był Zarząd Wojewódzki ZBoWiD.



Powyższe stwierdzenie to nie tytuł roz-  
 oczynający jakiegoś opowiadanie w stylu  
 science fiction, a retoryczne pytanie, sformu-  
 lowane o konkretne fakty, które od lat  
 bulwersują opinię środowisk naukowych  
 na świecie. Bo czy nie jest rzeczą zaskaku-  
 jącą, że — co stwierdzono pod wszelką  
 wątpliwością — żyli i żyją nadal na tym  
 głodnym świecie ludzie, którzy przez wiele  
 lat „odżywiali się” wyłącznie... wodą!  
 Do nich należała Maria Furnier. Na cmentarzu  
 we Frasdorfie (Górna Bawaria) stoi jej  
 pomnik nagrobny, na którym wyryto  
 napis, że żyła 63 lata, a przez 52 lata spoży-  
 wała wyłącznie wodę.

Tym fenomenem zainteresował się obok  
 innych przedstawicieli, nie tylko medycy-  
 nicy, dr med. Karol Graninger, mieszkając  
 w Grazu, który po powrocie w 1918  
 roku z niewoli rosyjskiej, szukał odpowiedzi  
 na dręczące go pytanie: jak to się dzie-  
 je, że ludzie chorzy (nadwaga i inne de-  
 gliwizacje), którzy, jako „kriegstauglich”  
 wciągnięci zostali do armii austriackiej i  
 dostali się do niewoli rosyjskiej, wracali z  
 niej często jako zupełnie zdrowi ludzie! O-

## Życie bez... pożywienia?

pierając się na wielu szczegółowych bada-  
 niach doszedł on do wniosku, że powodem  
 tego był fakt, iż w obozach jenieckich było  
 nader skromne pożywienie, czasem panował  
 głód... reszty zaś dopełniło świeże powie-  
 trie L., niepalenie papierosów! Nie było  
 co prawda przypadków śmierci głodowej,  
 ciężkich kończących się śmiercią depresji  
 psychicznych, lecz ci, kiedyś chorzy, któ-  
 rzy przetrwali, wracali bardzo często —  
 bo wypadków tych było sporo — do domu,  
 ciesząc się, o dziwo, całkowitym zdrowiem!

Było to tak szokujące, że dr Graninger  
 postanowił poszerzyć obszar swoich badań  
 i zaczął je przeprowadzać na ludziach od-  
 żywiających się całymi latami tylko wodą.  
 Znalazł kilkadziesiąt takich osób. Niektó-  
 rzy z nich nie jedli nie poza picciem wody  
 od więcej niż pięciu tygodni do... ponad  
 50 lat! Zostało stwierdzone, że poza wodą  
 ludzie nie przyjmowali żadnych pokarmów.

W grupie tej znalazła się również wspom-

niana Maria Furnier, dzierżąc absolutny  
 rekord niejedzenia, które trwało u niej  
 52 lata! Jak wykazały badania, piła ona  
 czystą wodę ze studni, znajdującej się w  
 jej gospodarstwie wiejskim. Fakt ten zo-  
 stał urzędowo stwierdzony. Liczne przepro-  
 wadzone z Marią F. nie dały jednak jed-  
 noznacznej odpowiedzi na pytanie: jak to  
 się dzieje, że człowiek (normalny) może  
 żyć przez ponad 50 lat bez pożywienia. A  
 przecież nie jest to pojedynczy wypadek,  
 przy czym — rzecz znamienita — wśród  
 niejadków znalazły się w większości i to  
 zdecydowanie, kobiety. I tak Resel z Kon-  
 nersreuth (RFN) żyła bez pokarmu przez  
 17 lat (trudno za „pokarm” uważać poza  
 wodą, codziennie przyjmowaną hostię), a  
 jej rodaczka Anna Nassel (Bawaria) przez  
 sześć lat odżywała się wyłącznie wodą.

Rzecz godna zapamiętania to fakt, że ci  
 niezwyklej ludźce doznali (choć chyba nie  
 wszyscy) w młodości uszkodzenia rdzenia  
 pancerzowego! W większości przeżywali  
 oni od dzieciństwa na wsi, czystym powie-  
 trzu, wśród dużych przestrzeni łąkowych i  
 leśnych, na obszarach osłoneczonych, pi-  
 jącej czystą, niefiltrowaną wodę, zawiera-  
 jącą spore ilości soli mineralnych. To su-  
 gerowało, że zjawisko życia bez pożywie-  
 nia, ma jakiś związek z właściwościami  
 mechaniki biofizycznej organizmu ludz-  
 kiego. Ale przecież jest rzeczą powszechnie  
 wiadomą, że mechanizm ten potrzebuje  
 pod wszystkimi szerokościami geograficz-  
 nymi, dla sprawnego funkcjonowania, mię-  
 ssa (no... bez niego można się obyć), chleba,  
 jarzyn, owoców, itd., słowem tłuszczy, biał-  
 eka i węglowodanów.

Jak więc to się dzieje, że człowiek może  
 żyć bez procesu spalania energii. Skąd bierze  
 ciepło i siłę do biologicznego trwania?

Przedstawiciele różnych dziedzin nauki  
 starają się wyjaśnić tę niezwykłość. Nie-  
 którzy stany niejedzenia i utrzymywania  
 się przy życiu wiązali z ezoteryką i współ-  
 czesną psychotroniką, nie brakowało o-  
 j-  
 nił dostrzegających znaczenie silnej woli,  
 postaw religijnych, sfery irracjonalnej oraz  
 procesów dematerializacji, co w powiąza-  
 niu z innymi przyczynnami miało sprzyjać  
 warunkom do odżywiania się wyłącznie  
 wodą.

Dr Graninger, który zgromadził wiele  
 materiału dotyczącego całkowitego wstrzy-  
 mania się od jedzenia, zaczął to zjawisko  
 z faktem, że ciało ludzkie składa się w  
 90 procentach z wody. Byli tacy, co kojar-  
 z-  
 rzyli tę przedziwność natury ludzkiej z  
 „drugim oddechem”. Nie brakowało równie-  
 ż wyjaśnień na drodze skomplikowanej  
 analizy chemicznej, fizycznej i energetycznej  
 a nawet... kosmicznej. Dochodzono w  
 tych dywagacjach do hipotezy, że człowiek  
 w określonych sytuacjach (w jakich? —  
 dop. aut.) może upodobnić się do... rośliny.  
 Wydaje się, że mimo rozlicznych diagnoz,  
 sprawa nie została wyjaśniona i nadal po-  
 zostaje tajemnicą, jak ludzie mogą żyć  
 przez długie lata bez pożywienia?

Dr Graninger odszedł, pozostawiając po  
 sobie serię długoletnich badań. Zmobi-  
 lizowały one jego licznych następców do  
 szukania odpowiedzi na zaskakujące świat  
 pytanie: czy i w jakich warunkach może  
 człowiek żyć bez pożywienia, używając do  
 trwania własnej egzystencji tylko wody?

Czy ktokolwiek znajdzie na nie odpo-  
 wiedź?...

Opr. Jerzy Oszolda

## Spekulanci z Chelmka

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

sobie do skromnych emerytur. Psoczymy  
 na rozpanoszoną w tych okolicach speku-  
 lacyj towarami ze sklepów „Tylko dla gó-  
 rników”. Nie brak jednak i w chelmeckim  
 zakładzie spekulantów. Co więcej, oni, to  
 właśnie na ogół mają gęby pełne frazesów  
 na temat kryzysu, spekulacji itp.

Możliwość zakupu obuwia przez pracow-  
 ników zakładu była jednym z naprawdę  
 korzystnych przywilejów. Nie było też łat-  
 ko kierownictwu zakładu załatwić tę sprawę.  
 Jak jednak zostało to wykorzystane w  
 praktyce? Otóż rozpoczął się niemal na  
 pniu handel bonami upoważniającymi do  
 zakupu obuwia — lub samym obuwem.  
 Doskonale zorganizowane istne „gangi”  
 handlarzy wykupują z zakładowego sklepu  
 co bardziej atrakcyjny towar. O, na  
 przykład pewna pani mieszkająca w Li-  
 biażu w ciągu jednego tylko miesiąca po-  
 sługuje się legalnie wystawionymi bonami  
 i wykupiła kilkanaście par obuwia, cho-  
 ciaz z jej rodziny tylko jedna osoba pracuje  
 w zakładzie. Koleżanki pomogły? A  
 może krasnoludki?

Obuwicze „bonanza” sięga do Chel-  
 mka nadal handlarzy z Katowic, Oświę-  
 cimia, Krakowa, a nawet — podobno — i  
 z Łodzi. Buty kupione tutaj za kilka ty-  
 sięcy osiadały na „czarnym rynku” cenie  
 kilkunastu tysięcy, a w pojedynczych przy-  
 padkach sprzedazy w Warszawie na Baza-  
 rze Różckiego podobno nawet w granic-  
 ach 20 — 30 tysięcy złotych...

Jak działają spekulanci? Jednym z naj-  
 prostych sposobów był skup bonów oraz  
 wypożyczanie przepustek zakładowych. Ceny  
 od końca ubiegłego roku systematycznie  
 szły w górę. Osiągnęły przeciętny pu-  
 łap 1.500 zł za bon, chociaż słyszało się  
 też plotki o przypadkach sprzedazy bonu  
 i za 2 tys. zł. Inny system to — wynajęcie  
 osób, które legitymując się legalnie wy-  
 stawionymi bonami oraz własnymi przepu-  
 stkami wykupią całą niedużą serię specja-  
 lnie atrakcyjnego wzoru uzyskując w za-  
 lan... inne korzyści. O innych możliwo-  
 ścicach działania spekulantów nie piszę, gdyż

są one zbyt sensacyjne i informacje o nich  
 noszą zbyt wyraźny plotkarski charakter.  
 Jesli wie mówimy o walce ze spekulac-  
 ją, trzeba będzie wyciągać konsekwencje  
 nie tylko wobec spekulantów, ale i ich po-  
 mocników. A takich nawet w jednym chel-  
 meckim zakładzie jest sporo. Są to nasi  
 drobzy współpracownicy, którym nie jeden  
 raz świadczymy drobne „przysługi”. Jak  
 to przecież nie pomagać kolede? Potem  
 zaś mówimy głośno i ze znanstwem o kry-  
 zysie, brakach towarów na rynku, o spe-  
 kulacji. Mówimy — i co z tego wynika? (G)



Foto: Zdżiszaw J. Zieliński (Artiste FIAP)

## Biorytmy i alkohol

Przyroda wybiła nam swój rytm. Zjawiska rytmicznego przebiegu procesów fizycznych i chemicznych ustrojów ży-  
 wych są tak ważne, że można uznać je  
 za podstawową cechę życia, obok prze-  
 zmian materii, wzrostu czy rozmnażania...

Niejednokrotnie zadajemy sobie pytanie,  
 dlaczego człowiek raz upija się nie-  
 wielką ilością wódki, mimo, że był sprawni,  
 wypoczęty i po posiłku, innym razem  
 ta sama ilość alkoholu nie powoduje  
 żadnych skutków? Na to pytanie daje  
 odpowiedź obserwacja biorytmów wy-  
 nających w przyrodzie. Przykładowo —  
 wódka wypita „wczesnie rano (np. o godz.  
 8.00) daje fatalny efekt fizjologiczny i  
 silne stępienie we krwi. Ta sama dawka  
 przyjęta w południe wywołuje mniej  
 widoczne objawy i niższy poziom we krwi,  
 a po godz. 30.00 następstwa są jeszcze  
 słabsze.

Warto także zwrócić uwagę, iż ze względu  
 na nocny rytm tyłowy (rytm odpoczy-  
 nku) nie należy kłaść się spać bez-  
 pośrednio po wypiciu większej ilości  
 wódki. Sen nie jest wówczas zdrowy i  
 nie zapewni należytego wypoczynku. Do-  
 bra jest w takim przypadku zjeść 2-3  
 witaminy z grupy B z witaminą C. Oczy-  
 wiście, jeśli już muszmy wypić przed spa-  
 ntem...



— Rób tak jak ja, przyjmuj wyłącznie  
 czeki kredytu MM...

ZOSTAŃ CZŁONKIEM  
 TOWARZYSTWA  
 ZAPOBIEGANIA  
 NARKOMANII

## Niepokoje i poszukiwania

Po raz pierwszy gości dziś na łamach „Echa”  
 Zbigniew Rudko. Jest on jednym z młodych  
 członków Grupy Literackiej „Gronia” z Zyw-  
 ca. Mieszka też stale w Zywcu, obecnie pracuje  
 w PKP. I to wszystko niemal o autorze.  
 Debiutował na łamach „Radaru”. Resztę niech  
 powiedzą jego wiersze...

Rozmarzony czas oczekiwań  
 niósł w sobie  
 Pełny jest jak owoc mango  
 jedwabisty i tajemniczy  
 Każdemu kogo spotkam na drodzej wizer  
 załobanego w aniołów muzyki  
 danięj swoja imaginację  
 Nie ma tam wojen drwin poníženia

Wszystko to wyobrazić sobie możesz  
 jak możesz wziąć do ręki jabłko  
 ugrzy i poczuć ciepłość lub słodycz  
 utopiemości tej gry — życia  
 (15 stycznia 1981)

różowięjąc gna dyskiem odwiecznym  
 Rece otwarte  
 jak smukłość  
 srebrnych brzoź,  
 Kany dłoni  
 i cisza pomiędzy szycia  
 i muszlą urzu.  
 Sen poprzez białe białe  
 oplywa CIEBBIE całą.

Wiosła gorących pragnień  
 unoszą nas w dopełnienie.

Po nim świat  
 o podurkę wstąpi  
 różowięjąc gna dyskiem odwiecznym  
 berboletnie jak walc Straussa.

### WRACANIE

Wstaję  
 Odrywam od siebie  
 dzień pracurowany.  
 I wracam.

Wracam  
 w ciepłe przystań domu  
 gdzie są mewy spokojni.

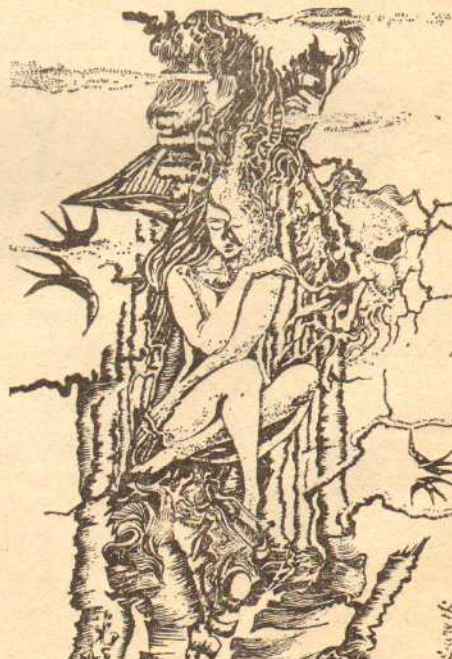
Nade mną  
 o sto pięter  
 czarna brzydka nocy  
 na której poeci sieją gniazdy

Wracam  
 poddany dziecięcym uśmiechom  
 (myśl o nich tni mi się  
 jak kilogram bananów)

Wracam.  
 Tworzę ulic w perkim oku  
 są jak chłoby nie ostudzona — gorąca.  
 Powietrze wstrząsa spokoj,  
 Powietrze tuli czarny zamrę z mroku  
 i błękitu farbki křiżycza.

Wracam

(reprod. Jolanta Kodjan)



Z teki grafiki Józefa Swierka

Okolica Poetów





## Cząber – przyprawa dla znawców

Jedną z popularnych przypraw kuchni śródziemnomorskiej jest CZĄBER OGRODOWY — ziele o specyficznym korzennym, aromatycznym zapachu i smaku gorzkawym, zbliżonym do pieprzu. Stosowany jest szeroko w kuchni włoskiej, francuskiej i niemieckiej. Lubią go jednak... wprawni kucharze, gdyż można go dodawać do potraw nie inaczej, jak na 10 min. przed końcem gotowania i to do potraw, które

nie będą odgrzewane. Inaczej potrafi naj- lepsze danie spaskudzić nadmierną goryczą. Dodany w porę i w miarę — podnosi wydatnie smak mięs, zup i sosów.

Uprawiane są dwa gatunki — ogrodowy i górski. Cząber ogrodowy (smaczniejszy!) jest rośliną jednoroczną, a lodydza prostej, silnie rozgałęzionej i liśćmi lancetowatych, drobnych. Wyrasta do wysokości 50 cm, kwiaty ma niepozorne, osadzone w kątach liści. Najlepiej udaje się na lekkiej, przepuszczalnej glebie, w nasłonecznionym miejscu. Można go hodować także w doniczkach. Wyciwa się go wprost do gruntu, w kwietniu. Od czerwca do października można korzystać z listków świeżego cząbrku. Znakomite są one także jako do- datek do sałatek i surówek.

Cząber górski jest trudniejszy do zdo- bycia na rynku. Ma też mniejsze wartości smakowe. Jest byliną o wysokości do 20 cm. Kwiaty ma zebrane na szczytach licznych pędów. Zalega jego jest duża wytrzy- małość na warunki zewnętrzne. Lubi jed- nak nasłonecznione miejsca, chociaż może mieć ubogą glebę. Rozmnaża się jak po- przedni gatunek, albo wegetatywnie — z sadzonek robionych w kwietniu z odcin- ków pędów.

W obydwu przypadkach należy zacho- wać odstęp pomiędzy roślinami mniej więcej rzędu 30 cm.

Do suszenia ścina się łodygi w czasie kwitnienia i wiesza w przewiewnym miej- scu, powiązane w pęczki.



## SUMUJEMY PTTK

Tak jak to czyni każda instytucja, tak i Zarząd Zakładowego Oddziału PTTK w Chelmku dokonał podsumowania swej działalności za rok 1983. „Petetokowcy” przemierzali w minionym roku tysiące kilometrów, różnymi szlakami po całej niemal Polsce. Popatrzyli jak ta działal- ność wyglądała w świetle statystycznych zesta- wień.

Przewodnicy beskidzcy i terenowi na prze- strzeni 1983 r. prowadzili 23 wycieczki, w któ- rych brało udział 1399 uczestników przez okres 87 dni. Były to wycieczki w Beskidy i Tatry. Zwiedzano bieszczadzkie poloniny i stare za- budki Przemysła Jarosława, i wielu innych his- torycznych miast.

W 8-dniowej wycieczce zorganizowanej w ma- ju przemierzono Polskę wzdłuż, od Beskidów aż po morze. Uczestnicy tej wycieczki zwie- dzali Płock, Włocławek, Toruń, przeszli romantyczne spotkanie z duchem Anny Waronwy z zamczy- sku golubickim. Potężne mury krzyżackiego zamku w Malborku przypomniły im wielkie zmagania Polski z Zakonem. Potem prawnie wspaniały kontrast starego Gdańska z nowo- cześnie Gdynią. Złożono kwiaty na Westerplatte — bohaterkiej redukcji 1939 r. i uczczono pa- mięć 12 tys. Polaków zamordowanych w latach 1133 — 1940 przez hitlerowców w Piaśnicy leżą- cej w Puszczy Darłubskiej. Uczestnicy tej wy- cieczki w ciągu kilku dni nie tylko poznali ka- wal pięknego kraju, nie tylko zobaczyli dzie- śniaki pomników kultury czy zakłady nowocze- snego przemysłu, ale przeszli lekcję historii, której na pewno nie zapomną.

Były także kilkakrotnie organizowane wy- cieczki do Krakowa. Miasto owo to skarbnica kultury polskiej, niezliczona ilość pomników na- rodowych. Z przykrością więc należy stwier- dzać, że zbyt mała ilość naszych pracowników przystąpiła z tych wycieczek, wolne miejsca trzeba było często uzupełnić chętnymi osoba- mi spoza zakładu. Pozostawiam to Czytelnikom „Echa” pod rozwagę...

Namty w kraju tyle wspaniałych terenów, tyle unikatów przyrody, które warto poznać i zobaczyć. Wielu turystów z całego świata za- chwyca się nimi, my zaś nie zawsze potrafimy je docenić. Dlatego też Oddział organizuje cy- kliczne wycieczki w różne, najbardziej atrak- cyjne regiony kraju, by umożliwić pracow- nikom poznanie ojczystego kraju.

Należy także podkreślić, że niezależnie od wy- cieczek Oddział PTTK corocznie zwracając zorganizo- wał w 1983 r. Zlot Turystyczny Obu- wników i Garbarzy, który odbył się 12 czerwca w Brennej. W Zlocie uczestniczyło około 1700 turystów z całej Polski, choć... zakład w Chel- mku reprezentowało tylko 31 osób.

Przewodnicy zakładowi w minionym roku pro- wadzili na terenie zakładu 33 wycieczki, w któ- rych brało udział 799 uczestników. Wśród zwie- dzających przeważała młodzież szkolna, pracownicy innych zakładów (przeważnie naszej branży); zwiedzali zakład wykladowcy WSE Krakowa i pracownicy Instytutu Pracy z So- rowca.

Przedstawiając powyższe informacje Zarząd Oddziału życzy wszystkim swym członkom i sympatykom, by w organizowanych w br. wy- cieczkach mogli choć częściowo zaspokoić swo- je zainteresowania i znaleźć pełne zadowole- nie.

(PPT)

Ze zbiorów Działu Etnografii Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej



Chiraz „Święta Rozdzina” z przełomu XVIII i XIX w. nieznanego twórcy ludo- wego lub malomaliarskiego rzemieślnika z regionu Podbeskidzia reprezen- tuje bardzo nędznie rozpowszechniony typ jarmarcznej sztuki dewocyjnej.

Foto: Jolanta Kocjan

Jednym z ciekawych projektów racjo- nalizatorskich zgłoszonych w chelmeckim zakładzie był projekt przygotowany przez zespół w składzie — Marian Bochenek, Jan Polus, Leszek Bożek, Franciszek Sworzeń i Józef Bogusz pl. WENTYLACJA STANOWISKA ROZLEWANIA ORAZ PRZEPOMPOWYWANIA AMONIAKU.

Do niedawna w Wydziale Włórczej Skóry amoniak używany do procesu technologi- cznego dozowany był w pomieszczeniu ot- wartym, co stwarzało zagrożenie dla zdro- wia pracownika bezpośrednio dozującego amoniak oraz pracowników znajdujących się przy innych stanowiskach pracy lecz w tym samym pomieszczeniu. Dla wyeliminowania tego wykonano kabinę z drzwiami rozsownymi z wmontowanym przezroczystym metakrylanem oraz 3 okna- mi także wykonanymi z metakrylanu tak, aby natężenie światła w kabine umożli- wiało wykonanie pracy.

W górnej części kabiny wyprowadzony jest wylot o średnicy 35 cm połączony prze-

### postęp techniczny w przedsiębiorstwie

wodem z wentylatorem wyciągowym. Wen- tylator zamontowany jest obok kabiny, na- lomiał komin wyrzucający opary na zew- nątrz wyprowadzony jest poza pomieszcze- nie. W kabine zamontowano pompe try- blicową przy pomocy 3 biegow o 1400 obr., 900 i 700 obr., które pracownik może sto- sować w zależności od potrzeb szybkości dozowania amoniaku. Obecnie więc czyn- ność dozowania amoniaku odbywa się w sposób automatyczny — w kabine z me- takrylanu pracownik umieszcza beczkę z amoniakiem, włącza wentylację wyciągo- wą, umieszcza wąż w beczce z amoniakiem, zamyka drzwi i uruchamia pompę dozują-

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

## Ożywienie w „Kaktusie”

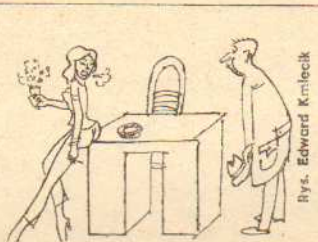
Dawno nie słyszeliśmy i nie pisaliśmy pozy- tywnego o Zakładowym Klubie Kultury „Kak- tus”. Okazja taka nadarła się właśnie teraz, gdyż klub notuje pewną zwyczajną formę. Jeszcze końcówka ubiegłego roku była okresem wzglę- dnego spokoju w życiu kulturalnym — co dla tego życia nie jest przecież zjawiskiem pozy- tywnym. Rok bieżący stoi jednak jak dotych- czas pod znakiem znacznego ożywienia działal- ności klubowej i mamy nadzieję, że tak już po- zostanie.

„Kaktus” postawił na rozrywkę, ściślej mó- wiąc na kabaret i jak się okazuje bardzo do- brze na tym wyszedł. Zorganizowano bowiem tutaj występy takich gwiazd kabaretu jak ra- diowa ekipa „60 minut na godzinę” z Andrze- jem Zaorskim, Andrzejem Fedorowiczem i Mar- celem Wolskim a w pianie Bogusław Smoleń — słynny kompan Zenona Laskowika i Janusz Gajos. Ponadto ciekawym wydarzeniem była impreza kabaretowo-muzyczna w wykonaniu artystów estrady krakowskiej zademonstrowa- na w kawiarni „Cisemka”.

Coż, pozostaje przyklasnąć i rzucić słowa: „oby tak dalej!”.

## Sensacyjne odkrycie

Niedawno na terenie Podbeskidzia dokonano sensacyjnego odkrycia, które pobudziło wyobraź- nię i działanie zarówno pracy, jak i naukowców. Otóż na terenie Grojca w pobliżu Żyzwa pod- czas wykopalisk odnaleziono osadę z I wieku przed naszą erą. W osadzie wykryto wyraźne wpływy celtyckie. Jest to kolejna sensacja na ska- le nie tylko Podbeskidzia.



Rys. Edward Kmieć

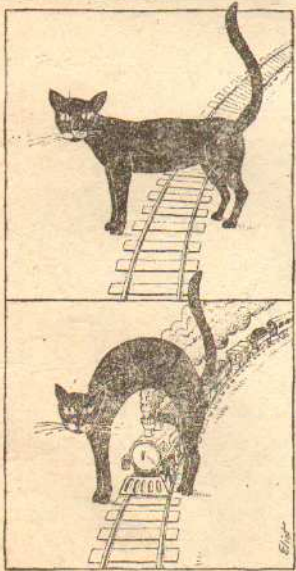
— Ciekawe, kiedy pan pracuje, skoro od godziny zwraca pan głowę ciężko pracującej urzędniczce. Sio rary mó- wiłam, że sprawę prowadzi koleżanka, która... poszła na chorobę.

## Myśl na luzle

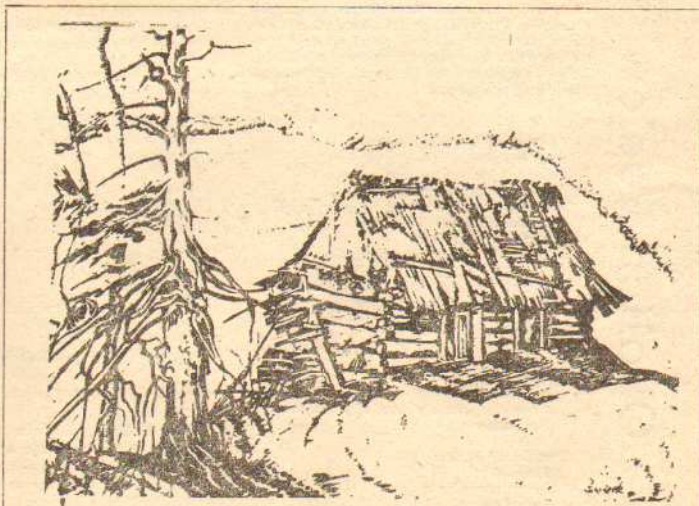
Niektórzy, żeby zyskać — sprzedają się za najniż- szą cenę.  
 Nawet na amantaru bardziej obowiązuje równo- ległość niż równość.  
 Nawet głupota lubi, gdy się ją chwali za rozum.  
 Pierwszy order nie dzwoni, ostatniego — już za- zwyczaj nie słychać.  
 Komu pokazują drzwi, temu — zazwyczaj — nie pokazują drogi.  
 Bieda może nauczyć rozumu, ale nigdy — mądro- ści.  
 Co na jali wypływa, to i z tą jalą opada.  
 Wolność ma różne oblicza, różne wymiary i prze- jawy — ale tylko jeden smak.  
 Najłatwież siałą pociągową jest ujarzmoniona myśl.  
 Każdy ma prawo być olbrzymem. Oczywiście, w ramach metrażu.  
 Praca lubi dobrego robotnika, ale i dobrą zapła- tą nie gardzi.

(Z tomiku „Pierwsza szkatulka myśli”)

Władysław Grzeszczyk



Rys. Jerzy Lipiec



Z teki grafiki Józefa Świerka.

Reprod. Jolanta Kocjan